

## ULTRAMONTANIZM W GALICJI W LATACH 1860–1870

### Wstęp

Ultramontanizm to ruch społeczno-religijny, który w wieku XIX wpłynął na kształt ówczesnego katolicyzmu. Nazwa wywodzi się z postawy jaką zajęli wierni z krajów leżących po drugiej stronie Alp (*ultra montes*) w stosunku do Rzymu. Początkowo celem tego ruchu była walka z wszelkiego rodzaju etatyzmem w Kościele – gallikanizmem we Francji, febronianizmem w Niemczech i józefinizmem w Austrii, aby wzmocnić siłę Kościoła nadwątloną przez rewolucję. Restauracja europejskich monarchii po kongresie wiedeńskim, a więc powrót do starego porządku społeczno-politycznego, sprzyjała radykalizacji ultramontanizmu. Zełotyizm czołowych działaczy ruchu wpłynął na ewolucję jego głównych założeń w kierunku odbudowy *ancien régime'u* w sferze religijnej. Podejmując się zadania odbudowy, ultramontanie rozpoczęli proces wzmożonej unifikacji Kościoła rzymskiego występując przeciwko lokalnym partykularyzmom. Dostrzegli bowiem szansę odzyskania utraconej pozycji społecznej w rozszerzeniu prerogatyw papieża, odnowieniu prestiżu Stolicy Apostolskiej i centralizacji Kościoła, dlatego wraz z radykalizacją ruchu pojawiły się tendencje antydemokratyczne, co w konsekwencji rzutowało na ich postawę wobec zdobyczy nowoczesnej cywilizacji. Postrzeganie wolności ludzkich i obywatelskich, jako zagrożenia, prowadziło do zamknięcia się w getcie własnych przekonań i nienaruszalnej tradycji. Ultramontanie z łatwością dzielili świat na dobrych i złych, prawowiernych i występnych w przekonaniu, że ochraniają Kościół przed żywiołami tego świata. Owa bezkompromisowość stanowiła mur obronny, zza którego można było prowadzić walkę nie troszcząc się o pojednanie.

Lata 60. i 70. XIX w. były okresem triumfu ruchu ultramontańskiego także w Galicji. Był to zarazem czas, kiedy Galicja uzyskała autonomię polityczną, co sprzyjało wyrażaniu poglądów na forum

publicznym zwłaszcza za pośrednictwem prasy. Gazety z tamtego okresu dokumentują czym żyła opinia publiczna oraz czym ją „karmiono”, dlatego mogą być źródłem odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonowała doktryna ultramontańska. W publikacjach zamieszczanych w „Przeglądzie Lwowskim”, „Warowni Krzyża”, „Czasie”, „Unii”, „Przeglądzie Soborowym” wyjaśniano, iż ocalenie wiary i Kościoła zależało od przyjęcia „idei rzymskich”, polemizując z prasą liberalną. Środowisko skupione wokół „Przeglądu Lwowskiego”, który był oficjalnym organem prasowym ultramontan galicyjskich, czyniło to z wielką pasją. Na jego łamach publikowali czołowi działacze ruchu m. in. ks. Z. Golian, M. Dzieduszycki, A. Krechowicki. Dodatkowo, oprócz gazet, ultramontanie wydawali broszury, kiedy należało obszerniej odpowiedzieć na postawiony zarzut lub dokładniej wyjaśnić kwestię. Szczególnie aktywny w tym względzie był ks. Z. Golian. Bardzo chętnie podejmował dyskusję z przeciwnikami publikującymi w „Kraju”, „Gazecie Narodowej”, „Przeglądzie Polskim”, czy wydającymi polemiczne broszury, jak choćby z J. Mazurem autorem pracy pt. *Nasi ultramontanie czyli uwagi nad broszurami „Nasi Modranci”* Ks. Z. G. i „*Przebrana Francji*” ks. Kalinki.

Analiza tego materiału daje możliwość spojrzenia na postawę Kościoła wobec przemian społeczno-politycznych w XIX w., a właściwie jego sprzeciw wobec zasad, jakimi kierowało się nowoczesne społeczeństwo. Odrzucając drogę pojednania, jaką proponował tzw. katolicyzm liberalny, lansowano tezę, że tylko przyjęcie programu proponowanego przez Rzym, ocali katolicyzm.

Analiza tego materiału zmusza do przysłuchania się wielkiej dyskusji na temat Państwa Kościelnego i świeckiej władzy papieża. Dla ultramontan istnienie tych dwóch rzeczy stało się sprawą fundamentalną i niemalże warunkiem istnienia Kościoła. Z tym koresponowała kwestia pewnej tendencji w przedstawianiu osoby Piusa IX i reakcjach na ogłoszenie dogmatu nieomylności papieskiej oraz walka z prasą liberalną.

Pomijając początkowy okres działalności ultramontan w Galicji oraz ich stosunek do sprawy narodowej, a koncentrując się na okresie ekspansji i umacniania zdobytych pozycji, należy szukać bardziej zrozumienia i poznania niż oceny proponowanego przez bohaterów tego artykułu modelu Kościoła. Kościoła zamkniętego na dokonujące się przemiany, trwożliwie odrzucającego wszystko co przekraczało granice uświęcone wielowiekową tradycją. Obawa przed zniszczeniem owej tradycji była większa niż wola rozeznawania faktycznych zamiarów rodzącej się nowej rzeczywistości.

## I Kościół wobec przemian społeczno-politycznych w XIX w.

### 1 Nowoczesne społeczeństwo antytezą światopoglądu chrześcijańskiego

Wiek XIX był okresem, w którym Kościół nie posiadał już wpływu na tworzenie rzeczywistości, lecz musiał się do niej raczej dostosowywać. Nadto wielowiekowe przyzwyczajenia nie pomagały w zrozumieniu i przyjęciu porządku, którym kierował się świat ukształtowany w wyniku umysłowej i politycznej rewolucji końca XVIII w.<sup>1</sup> Papiestwo utraciło wpływ na życie kościelne w większości krajów katolickich, nie dostrzegając nieodwracalnych przemian społecznych jakie zaszły w świecie. Dlatego nadużycia powstałe na skutek działalności partii liberalnych utwierdzały wielu w nieufności do idei demokratycznych oraz w przekonaniu o potrzebie zacieśnienia więzi między „oltarzem i tronem”. Wydarzenia z roku 1848 potwierdziły tylko ich podejrzenia o ścisłym związku pomiędzy ideami rewolucji z 1789 r., a obaleniem starego porządku, zniszczeniem tradycyjnych wartości społecznych, moralnych i religijnych. Stąd wielu duchownych i wiernych upatrywało wybawienia w katolicyzmie autorytarnym.

Tymczasem liberalizm konsekwentnie zwalczał absolutyzm, dążąc do niezależności światopoglądowej. Atak skierowany na pozycje zajmowane przez Kościół obliczony został na zdobycie wyłączności we wpływach na społeczeństwo. Naturalnie, Kościół pod żadnym warunkiem na takie działania liberałów zgodzić się nie chciał, przyjmując postawę obronną oraz odrzucając to wszystko co niósł rozwój i postęp. Te dwa terminy – rozwój i postęp – w świadomości wielu stały się antytezą światopoglądu chrześcijańskiego<sup>2</sup>. Dlatego integrzyści domagali się od hierarchii kościelnej potępienia nowoczesnych koncepcji społeczeństwa i państwa, rozdziału Kościoła od państwa, sekularyzacji instytucji życia zbiorowego, wolności wyznań i prasy<sup>3</sup>. Naprzeciw tym postulatом wyszedł Pius IX. Utożsamiając demokrację z rewolucją, a tę ostatnią ze zniszczeniem starego porządku, żądając od państw wówczas już rzeczy niemożliwej tzn. równocześnie ochrony dla Kościoła i całkowitej wolności *nie potrafił dostosować*

<sup>1</sup> J. Kracik, *Formacja pasterzy obłączonej twierdzy. Zapiski kleroza z początku XX wieku*, „Znak” 459:1993 s. 53; Z. Zieliński, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983 s. 5–6.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 14–15.

<sup>3</sup> J. Kracik, *dz. cyt.*, s. 53

się do głębokiej ewolucji politycznej i społecznej, charakterystycznej dla wieku XIX<sup>4</sup>. Podjął za to nieustępliwą walkę z liberalizmem, obciążając go winą o rozpowszechnianie naukowej koncepcji postępu, w wyniku której społeczeństwo odrzucało wartości religijne. Wrogość Piusa IX do liberalizmu należy tłumaczyć także obowiązkiem wpływającym z powierzonej mu misji. Misji przypominania o fundamencie Objawienia<sup>5</sup>. Aby obronić się przed tym co naruszało ten fundament promował ludzi, którzy wiernie mogliby realizować plan centralizacji Kościoła.

Na takim gruncie społeczno-polityczno-religijnym rozwija się ruch ultramontański. Był to ruch oddolny, który zaczął odgrywać znaczącą rolę w życiu Kościoła po rewolucji francuskiej. Wówczas to duchowieństwo w wielu państwach osłabione postęпами rewolucji i sekularyzacją, szukało oparcia w papieżstwie. Stąd nazwa ultramontanizm – *ultra montes* – czyli postawa państw zaalpejskich, zwłaszcza Francji i państw niemieckich, w stosunku do Rzymu<sup>6</sup>. Termin powstał w krajach germańskich i miał wydźwięk pejoratywny. Jeśli chodzi o cel, to ultramontanizm zakładał walkę z gallikanizmem, józefinizmem i wszelkiego rodzaju przejawami etatyzmu. Z natury swej nie występował przeciw prądom demokratycznym w katolicyzmie, najlepszym przykładem była postać ks. Lamennais aktywnie działającego do pewnego momentu w tym ruchu<sup>7</sup>. Jednak, jak w każdym ruchu, nie obeszło się i w tym przypadku bez skrajności. Wkrótce do głosu doszli zeloci, bez pardonu narzucający swoje racje. Lekkomyslnie niszczyli kariery dostojników kościelnych oskarżając ich o brak ortodoksji. Propagowali uproszczoną eklezjologię z dominującą rolą papieża, ograniczając nauczanie biskupów jedynie do przekazywania wiernej nauki otrzymanej od Stolicy Apostolskiej. Doszła do tego jeszcze skłonność do deifikacji papieża w prasie ultramontańskiej<sup>8</sup>. Z tej to przyczyny historiografia rozróżnia 2 okresy w funkcjonowaniu ultramontanizmu. Pierwszy trwający do lat 60. XIX w. określany terminem „ultramontanizmu”, odznaczał się umiarkowaniem w wysuwaniu postulatów co do prerogatyw papieża, jak i zakresu centralizacji rzymskiej. Drugi okres, który przypada na lata 60. i początek

<sup>4</sup> *Historia Kościoła*, red. R. Aubert, M. D. Knowels, L. I. Rogier, t. 5, Warszawa 1985 s. 8.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 8–9.

<sup>6</sup> Z. Zieliński, dz. cyt., s. 237; zob. N. M. Bouillet, *Ultramontains*, w: *Dictionnaire universel d'histoire et de géographie*, Paris 1896 s. 1953.

<sup>7</sup> Z. Zieliński, dz. cyt., s. 237.

<sup>8</sup> *Historia Kościoła*, s. 46–47.

lat 70. XIX w., wyróżniał się niezdrowym przerostem w szerzeniu idei dominacji wszystkiego co pochodziło z Rzymu. Na określenie tego kierunku Wilfrid Ward i Dom Butler zaproponowali termin „neo-ultramontanizm”<sup>9</sup>. Za podstawę ideologiczną radykalnego ultramontanizmu przyjęto dzieło tradycjonalisty hiszpańskiego Donosa Cortesa pt. *Ensayo sobre el catolicismo, el liberalismo y el socialismo* przetłumaczone na język francuski i niemiecki. Na kształt omawianego ruchu w pierwszej połowie XIX w. miało również ogromny wpływ dzieło Józefa de Maistre’a pt. *Du pape* nazwane „biblią” ultramontan<sup>10</sup>.

Idee zawarte w tych książkach kształtowały poglądy wielu katolików w tym także polskich emigrantów polistopadowych, wielkich przegranych, szukających dróg wyzwolenia w odrodzeniu religijnym. Zmartwychwstańcy, pragnąc urzeczywistnić tę ideę, stworzyli w Rzymie jeden z trzech ośrodków polskiej myśli ultramontańskiej. Drugi ośrodek znajdował się w Wielkopolsce, a trzeci w Galicji<sup>11</sup>, gdzie doktryna ultramonta znalazła oparcie w silnym środowisku klerykalnym.

W Galicji, z grona działaczy ruchu ultramontańskiego, wyróżniał się aktywnością Walery Wielogłowski, uczestnik powstania listopadowego, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, który po powrocie z emigracji założył w Krakowie własną księgarnię i wydawnictwo katolickie. Wydawał takie pisma jak: „Ognisko”, „Kalendarz dla Rodzin Chrześcijańskich”, „Niewiasta”. Był autorem szeregu rozpraw o charakterze religijno-społecznym<sup>12</sup>. Za zasługi w obronie Kościoła Pius IX w specjalnym brewe podziękował Wielogłowskiemu, zachęcając go do dalszej pracy pisarskiej dla Kościoła<sup>13</sup>. Zmarł w tragicznych okolicznościach w Krakowie 4 czerwca 1865 r. Został pu-

<sup>9</sup> R. Aubert, *Le pontificat de Pie IX (1846–1978)*, w: *Histoire de l'Église depuis les orgines jusqu'à nos jours*, t. 21, Tournai 1952 s. 301.

<sup>10</sup> *Tamże*, s. 263; *Historia Kościoła*, s. 29.

<sup>11</sup> B. Szlachta, *Historiozofia polskich ultramontan*, „Historyka”, t. 24:1994 s. 41–56. Polscy ultramontanie głosili tezę o spełnieniu poza czasem historycznym Królestwa Bożego oraz poglądy, że rozwój ludzkości miał trwać dopóki Ewangelia nie zapanuje nad umysłami i sercami ludzkimi i nie przeniknie stosunków społeczno-politycznych. Odnosząc ten pogląd do ówczesnej sytuacji Polski, przedstawili plan jej odrodzenia oparty na aktywnym współdziałaniu katolickiego narodu z miłosiernym Bogiem.

<sup>12</sup> W. Wielogłowski, zob. *Encyklopedia powszechna*, S. Orgelbranda, t. 15, Warszawa 1903.

<sup>13</sup> R. R. Ludwikowski, *Ultramontanizm galicyjski – rozwój ruchu i główne założenia doktryny*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 26:1981 s. 103.

blicznie znieważony przez przeciwników ultramontanizmu, jak pisał Harbut: *pod wpływem doznanej publicznie zniewagi umarł na ulicy*<sup>14</sup>.

W Krakowie, dziennikiem „Czas” kierował Maurycy Mann, zachęcający w swoich artykułach do obrony interesów Kościoła utożsamianego z duchowieństwem, a w szczególności do obrony gnębionego przez wrogów wiary katolickiej, papieża. We Lwowie zaś działał imiennik Manna, Maurycy Dzieduszycki, który gloryfikował w swoich pracach historycznych zasługi Kościoła<sup>15</sup>. Za propagatorów ultramontanizmu uznać należy bez wątpienia Antoniego Helcla i Pawła Popiela. Będąc ideologami konserwatyizmu, zbliżali się do omawianej doktryny. Helcel był aktywnym działaczem politycznym okresu Wiosny Ludów, współpracownikiem A. Wielopolskiego, oraz założycielem Towarzystwa Wąrowni Krzyża i inicjatorem pisma pod tym samym tytułem<sup>16</sup>. Natomiast Paweł Popiel usiłował przenieść na grunt galicyjski ideały Lamennais, pozostając wiernym synem Kościoła. Wykazywał gdzie Lamennais popełnił błąd: *zapomniał zaś głównie, że jak nie można oddzielić w człowieku ciała od duszy, tak niepodobna oddzielić porządku doczesnego, politycznego od duchowego, że jest pomiędzy niemi konieczna łączność i hierarchiczny porządek. Społeczeństwo i Kościół muszą być w związku, skoro społeczeństwo jest chrześcijańskie*<sup>17</sup>. Paweł Popiel nie stał się fanatykiem religijnym, znając osobiście Montalamberta i Veuillota, redaktora „L'Univers” ... *przestrzegał, że ludzie bardziej... papiescy niż sam papież” mogą jedynie spowodować niepotrzebną dyferencję ruchu katolickiego*<sup>18</sup>.

Do wymienionego grona w latach 60–70. XIX w. dołączyli nowi zwolennicy „idei rzymskich”. Wśród nich wyróżniał się ks. Zygmunt Golian, żarliwy kaznodzieja i niestrudzony publicysta, który w jednej ze swoich wypowiedzi zachęcał katolików: ... *odezwijcie się w duchu naszej rzymsko-katolickiej przeszłości, broniącej świat Chrystusowy, zarówno przeciw ochydnemu robactwu zachodnich sekt usiłujących roztoczyć ciało społeczności katolickiej, jako i przeciwko pazurom monogolsko-bizantyjskiej hyeny usiłującej nas pożreć, jako stojących głównie na zawadzie szerzeniu się majestatu knuta*<sup>19</sup>. Z. Golian, jak i jego

<sup>14</sup> J. S. Harbut, *Mały Rzym*, t. 1, Warszawa 1936 s. 100–101.

<sup>15</sup> R. R. Ludwikowski, dz. cyt., s. 103.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 104.

<sup>17</sup> P. Popiel, *Hrabia Karol Montalambert*, Kraków 1870 s. 7.

<sup>18</sup> R. R. Ludwikowski, dz. cyt., s. 104; zob. L. Dębicki, *Paweł Chrościak Popiel*, Kraków 1892; P. Popiel, *Ludwik Veuillot*, Kraków 1920.

<sup>19</sup> Z. Golian, *Nieprzyjaciele sprawy papieskiej w Polsce stawieni wobec prawdy dziejowej. Rozbiór broszury pt. „Papież a Polska”*, Kraków 1860 s. 163.

koledzy przestrzegali przed współczesną cywilizacją, upatrując w niej wroga Kościoła. Nie może więc dziwić opinia, że *Kościół z tegoczesnym postępem czyli raczej odstępstwem pogodzić się nie może, żadną miarą nie pogodzi się, owszem nieustannie póki go nie pokona, walczyć z nim będzie*<sup>20</sup>. Dla ultramontanów ów postęp wyrażał się również w zamiarach oddzielenia Kościoła od państwa, dlatego w „Przeglądzie Lwowskim” pisano: *My katolicy nigdy się na to nie zgodzimy, ani możemy uznać taką zasadę, na mocy której państwo rządzić się może polityką bezreligijną, tworzyć następnie niereligijne prawa i oddzielić się od Kościoła, słowem zaprowadzić w polityce panowanie obrzydliwego ateizmu, godzącego na kompletne zrujnowanie całego społeczeństwa*<sup>21</sup>. Funkcjonowanie Kościoła i państwa jako autonomicznych rzeczywistości było dla ultramontanów czymś niewyobrażalnym, co więcej uważali, iż rządy konstytucyjne daleko bardziej zagrażały niezawisłości katolików niż monarchie absolutne<sup>22</sup>. Polemizując z tymi poglądami, Jan Mazur przedstawił skrajnie odmienne tezy. Uważał, że więcej pożytku Galicji przyniesie, „obojętność religijna” gdyż *cała nadzieja przyszłości naszej leży w zgodzie między licznymi różnowiedcami*, a doktryna ultramontanów tej zgody nie uwzględniała<sup>23</sup>. Winą za fizyczny i moralny upadek Polski obarczył Rzym, dlatego, jak proponował: [...] *dopóki ta trucizna ultramontańska nie wywietrzeje z naszej krwi i kości, dopóki sami nie będziemy jeszcze tyle zdolni, aby się silnie umieć u siebie urządzić, naśladujemy tymczasem ludy, które się wzniosły do pierwszej potęgi na tej ziemi, a co innym jak ultramontańskim karmić się pokarmem*<sup>24</sup>. Ten inny pokarm w ujęciu Jana Mazura to wszechstronnie rozumiany postęp, wykluczający zasady sprzeczne z *sumieniem i wiarą Chrystusa*, jak dogmat o nieomyślności papieża i Syllabus oraz zmiany zmierzające do zatarcia różnicy między religią i nauką<sup>25</sup>. Był to głos charakterystyczny dla nurtu demokratycznego, także w Galicji, postulującego pewną adaptację katolików do zmieniających się warunków życia społecznego. Głos ten szczególnie wyraźnie rozbrzmiewał w kręgach intelektualistów katolickich we Francji i w Niemczech, przyczyniając się do powstania

<sup>20</sup> *Katolicyzm i ultramontanizm*, „Unia” 1869 nr 32 s. 2.

<sup>21</sup> *Z powodu listu p. Bernarda Kalickiego*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 257.

<sup>22</sup> *Walka i zwycięstwo*, „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 19 i 20, s. 12.

<sup>23</sup> J. Mazur, *Nasi ultramontanizm czyli uwagi nad broszurami „Nasi Modelanci”* Ks. Z. G. i „Przegrana Francji” ks. Kalinki, Kraków 1871 s. 24.

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 25.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 30.

liberalnego katolicyzmu, który od połowy XIX w. zyskiwał coraz więcej zwolenników, głównie wśród elity intelektualnej.

## 2 Katolicyzm liberalny

Zmiany społeczne, które doprowadziły do laicyzacji znacznej części klasy rządzącej uświadomiły niektórym katolikom niedorzeczność oczekiwań, aby państwo ochraniało Kościół. Co najwyżej Kościół mógł liczyć na przychylną neutralność. Lecz gotowość na przyjęcie nowoczesnej koncepcji człowieka, zapewniającej jednostce większe prawa i autonomię, wiązała się z niebezpieczeństwem przeakcentowania owej autonomii i domaganiem się dla człowieka zbyt wielkiej niezależności od Boga<sup>26</sup>. W konsekwencji, ci którzy podzielali pomysł wyjścia naprzeciw nowoczesnemu światu zaproponowali „uświęcenie” zasad liberalizmu, aby zatrzeć niekorzystne wrażenie encykliki *Mirari vos*<sup>27</sup>. Podział jaki nastąpił w łonie katolicyzmu na katolików tradycyjistów i katolików liberalnych wypływał z różnic w sposobie służenia Kościołowi.

W Galicji, będącej pod panowaniem katolickiej Austrii, liberalizm znalazł swoich zwolenników w klasie średniej *a objawiał się on tam brakiem silnych zasad, obojętnością lub uprzedzeniami względem Kościoła z zaniebdywaniem praktyk religijnych*<sup>28</sup>. Należałoby stwierdzić – klasyczne objawy wywołane przyjęciem ideologii liberalnej. Jednak Kazimierz Chłędowski w *Pamiętnikach* wyjaśniał, dlaczego tak się działo. Inteligencja polska, zaznaczał Chłędowski, nie walczyła z katolicyzmem, uznając wiarę za niezbędny czynnik rozwoju narodowego, *ale nie mogła ścierpieć rozwielenienia się ortodoksji kościelnej, chcącej inteligencję oddzielić murem chińskim od filozofii, od nauki, od przyrody, nie uznającej poza Kościołem żadnego postępu ludzkich idei*<sup>29</sup>. Ekspansja zaś „ortodoksji kościelnej” wywołała wystąpienia liberalnej prasy domagającej się „wolności dla ducha ludzkie-

<sup>26</sup> *Historia Kościoła*, s. 29.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 29–30; zob. K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papieża (1789–1968)*, Warszawa 1971 s. 25–26; Encyklika *Mirari vos* z 12 VIII 1832 r. potępiła zasady głoszone przez ks. H. F. Lamennais tzn. rozdziału Kościoła od państwa, wolności sumienia, prasy, nauczania. Encyklika *Singulari vos* z 25 VII 1834 r. uznana za heretycką książkę H. F. Lamennais pt. *Paroles d'un Croyant* (1833).

<sup>28</sup> J. S. Pelczar, *Pius IX i jego pontyfikat*, t. 3, Kraków 1897 s. 206.

<sup>29</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1 *Galicja (1843–1880)*, Kraków 1957 s. 192.

go”, wolności naukowych badań i oddzielenia polityki od sfery życia religijnego<sup>30</sup>. Zadanie katolików określanych mianem liberalnych, jak to można było przeczytać w artykule ks. L. Cisowskiego, polegało na tym, aby *utrzymać czystą i nieszeszeconą żadnymi dodatkami wiarę*<sup>31</sup>.

Nieodzownym więc stało się zajęcie przez Kościół stanowiska wobec liberalizmu zwłaszcza na tle zacieklej dyskusji o kształt chrześcijańskiego społeczeństwa. Dodatkowo wynikała kwestia niezależności uczonych katolickich wobec władz kościelnych (w Niemczech sprawa Döllingera) oraz kwestia rzymska, które miały swoje reperkusje w wielu krajach, również w Galicji<sup>32</sup>. W atmosferze zażartych dyskusji, w poczuciu zagrożenia ze strony nieprzyjaznych Kościołowi doktryn, wobec trudności rozróżnienia pomiędzy tym, co miało wówczas wartość pozytywną, a tym, co było kształtowane przemijającą modą lub ideologiami wrogimi chrześcijaństwu, w 1864 r. Pius IX wydał encyklikę *Quanta cura* dołączając do niej *Syllabus*, wykaz 80 błędnych zdań. Oba dokumenty zostały wymierzone przede wszystkim w liberalną koncepcję społeczeństwa i religii. Wielkie zainteresowanie wywołały te fragmenty, które traktowały o rozdziale Kościoła od państwa, sekularyzacji instytucji społecznych, o wolności kultu i prasy. Wyrwane z kontekstu i opatrzone komentarzem prasy ultramontañskiej przyczyniły się do utrwalenia antagonizmów<sup>33</sup>. Zwłaszcza doktryna zawarta w *Syllabusie* utwierdziła katolików liberalnych w przekonaniu, że zostali potępieni. I tylko dzięki zręcznemu posunięciu bpa Feliksa Antoniego Dupanloup, który skomentował *Syllabus*, katolicy liberalni nie znaleźli się w opozycji do Stolicy Apostolskiej. Upominani przez papieża zdali sobie sprawę z konieczności zachowania rozwagi i nie prowokowania Piusa IX, który coraz trudniej dostrzegał różnice między liberalizmem katolickim, a liberalizmem inspirowanym przez racjonalizm. Wzrastali natomiast w siłę nieprzejednani propagatorzy „idei rzymskich” – ultramontanie, a naprzeciw nich stanęli do boju radykalni liberałowie. Jedni, jak i drudzy wytrwale obstawali przy swoich racjach, zмирzając do tego, aby ich ideologia dominowała<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 193.

<sup>31</sup> L. Cisowski, *Ultramontanizm wobec wiary*, „Dziennik Polski” R. 2:1870 nr 123 s. 1.

<sup>32</sup> *Historia Kościoła*, s. 31.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 33.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 33–34.

### 3 „Idee rzymskie” jako ocalenie

Rozkwit ruchu ultramontańskiego wiązał się ściśle z utratą przez Kościół wpływu na społeczność świecką i odzyskiwaniem utraconych pozycji przez wyznaczenie wiary, która miała określać prawowierność katolików. Za prawowiernego był uważany każdy, kto uznawał konieczność istnienia Państwa Kościelnego i zachowania świeckiej władzy przez papieża oraz zdogmatyzowania jego nieomyślności. Dlatego winą za likwidację państwa papieskiego obarczano rewolucję, zamierzającą zniszczyć samo serce chrześcijaństwa – Stolicę Świętą. Na usługach rewolucji miały być tajne organizacje, liberalizm i niektórzy władcy państw europejskich na czele z Wiktorem Emanuelem, królem Piemontu. *Zabór Rzymu był zatem tryumfem rewolucji, a jedność włoska jej wcieleniem*<sup>35</sup>. Wizerunek ten, tworzony na zasadzie przeciwieństw – szczęśliwe Państwo Kościelne i zły, ogarnięty ideą rewolucji Piemont – bardzo często pojawiał się w publikacjach ultramontan.

O sytuacji w Italii mieszkańcy Galicji dowiadywali się z prasowych korespondencji, komentarzy i wspomnień. Zwłaszcza ultramontanie rozpisywali się o włoskich wydarzeniach. I dalecy byli od akceptacji poczynań Piemontczyków. Niszczyli oni przecież, według ich osądu, państwo wielkiego dobrobytu<sup>36</sup>. O niskich podatkach, łagodności wymiaru sprawiedliwości i policji, dobrej komunikacji, mało ożywionym handlu i przemyśle oraz prawie nie istniejących żebrakach wspominał również Jan Popiel, oficer wojska papieskiego. Jeśli wskazywał na ujemne strony to *księżę, a zwłaszcza rewerend (bo je nosili i nieksięża, widziałem w rewerendach i tajnie zamiatane) trochę nadto, cenzura ostra i brak kariery dla świeckich i oto główne roztropne zarzuty*<sup>37</sup>. Splendor jakim otaczano państwo papieża w owych publikacjach kontrastował niebywale z oceną wystawioną przeciwnikowi – Wiktor Emanuel kierował się więc niezdrową ambicją i prywatą przez co zhańbił *sprawy narodowości włoskiej*<sup>38</sup>. Szafując tego

<sup>35</sup> J. Pelczar, *dz. cyt.*, s. 1–2.

<sup>36</sup> Z. Golian, *Kilka słów o doczesnej władzy papieża*, Kraków 1860 s. 47–48.

<sup>37</sup> J. Popiel, (wspomnienia), brak tytułu i m. wyd. 1888 s. 15. Autor wspomina o ubranych w rewerendy. Chodzi zapewne o ludzi zawodowo służących Kościołowi jak: zakrystianie, organiści, dozorczy i posługacze, którzy starali się zewnętrznie upodobnić do duchownych. Nosili więc sutanny, golili tonsury, praktykowali beżenstwo, co zazwyczaj nie korespondowało z zachowaniem przepisów moralnych. Zob. S. Gróździński, *Feliksa Boronia pielgrzymka do historii*, Kraków 1984 s. 61–62.

<sup>38</sup> Z. Golian, *Kilka słów*, s. 61.

typu ocenami, w bardzo prosty sposób doszło do podziału świata na wrogów papieża i drugi obóz wiernych, silnych, prawdziwych katolików, *błogosławiących świętą stałość ojca chrześcijaństwa*<sup>39</sup>. Wypowiadanie się na temat istnienia Państwa Kościelnego, traktowano jako sprawdzian katolickiej prawowierności. Polacy zgodnie z powyższymi założeniami: *Na tym probierczym kamieniu, którym jest dzisiaj sprawa Papieska okazaliśmy się bardzo mizernym kruszczem, kiedyśmy mienili być się złotem*<sup>40</sup>. Wspomniany już Jan Popiel odniósł podobne wrażenie, kiedy wrócił do kraju po przegranej wojsk papieskich, pisał wówczas: *Dziwne było wtedy w kraju usposobienie; niemal więcej mi brali za złe, że służyłem Ojcu św. jak, że służyłem w wojsku austriackim; w pół roku później w Warszawie pierwsi obywatele kraju ledwo mi końce palców podawali*<sup>41</sup>. Jednak ultramontanie galicyjscy nie ustawiali w wysiłkach dowodząc, że targnięcie się na dobra kościelne równoznaczne było z świętokradztwem, a aneksja Włoch środkowych przez Piemont naruszeniem traktatu wiedeńskiego, kosztem tak ochraniającej przez Kościół stabilności w Europie<sup>42</sup>. Słabość owego traktatu, zdaniem Maurycego Manna polegała na tym, że państwa sygnujące dokument nie wyciągały konsekwencji za jego złamanie<sup>43</sup>. Ukarać zatem należało Piemont, lecz ówczesne mocarstwa nie kwapiły się z interwencją zbrojną, a wojska papieskie ze względu na swoją słabość nie były w stanie tego dokonać.

Z lektury *Syllabus* mieszkańcy Galicji dowiedzieli się o papieskim sprzeciwie co do sformułowań: *Kościół od państwa, i państwo od Kościoła należy oddzielić oraz [...] zniesienie władzy doczesnej, którą Stolica Apostolska posiada, do największej wolności i szczęścia Kościoła przyprowdzi*<sup>44</sup>. Rozdział Kościoła od państwa, a szczególnie świecka władza papieża wywoływały gorące dyskusje. Ks. Z. Golian przekonywał, iż realizacja zasady: *wolny Kościół w wolnym państwie, [...] jest to absolutne usunięcie wszelkiej zasady moralności katolickiej w urzędowaniu i w rządzeniu się cywilnym społeczeństwem*<sup>45</sup>. Nadto do-

<sup>39</sup> Z. Golian, *Baczność katolicy*, Kraków 1860 s. 3.

<sup>40</sup> Z. Golian, *Słowo o prawdziwym zjednoczeniu miane na zakończenie nabożeństwa majowego w kościele św. Piotra w Krakowie w r. 1860*, Kraków 1860 s. 34.

<sup>41</sup> J. Popiel, *dz. cyt.*, s. 37.

<sup>42</sup> Z. Golian, *Baczność katolicy*, s. 28.

<sup>43</sup> M. Mann, *W sprawie Państwa Kościelnego*, Kraków 1860 s. 4–7.

<sup>44</sup> *Syllabus*, „Czas” R. 18:1865 nr 5 s. 2.

<sup>45</sup> Z. Golian, *Kilka słów*, s. 79. W „Przełęcz Lwowski” rozdział Kościoła od państwa został ukazany jako rozdział ducha od ciała, czyli śmierć. Kościół potrzebny był państwu, jak duch ciału. Dokonując rozdziału nastąpi

wodził, że papież posiada władzę w zarządzie duchownym całego Kościoła, stąd zajmuje najwyższe i najpierwsze miejsce w hierarchii Kościoła. Ze względu na te przywileje [...] potrzebna Mu jest posiadłość doczesna, a w obecnych czasach nie inna, jak posiadłość monarchiczna, władza panującego<sup>46</sup>. Gdyby Ojciec św. był poddany innego monarchy, ucierpiałby na tym jego honor, a oprócz tego władca, któremu by podlegał, mógłby wywierać naciski na jego rozporządzenia. Przekreślona zostałaby wówczas powszechność Kościoła, gdyż papież byłby zobowiązany wypełniać obowiązki obywatelskie. Zaś możliwość ograniczenia posiadłości wyłącznie do Rzymu nie wchodziła w rachubę, z powodu przewidywanych kłopotów małego państwa. Niemożliwym stałoby się utrzymywanie dworu, nuncjatur, zakładów dobroczynnych oraz mecenat nad zabytkami, a i liturgia papieska straciłaby na okazałości<sup>47</sup>. Akceptacja lub odrzucenie panowania świeckiego głowy Kościoła okazało się czynnikiem weryfikującym prawdziwość katolicyzmu. Przeciwno temu panowaniu, zdaniem Goliana, występowali protestanci, schizmatycy, socjaliści i wszyscy wrogowie Kościoła. Dobrym katolikom w sprawie tej obojętnym być się nie godziło<sup>48</sup>. Jedynie właściwą postawą prawowiernego katolika musiało być poparcie dla Namiestnika Chrystusowego w staraniach o utrzymanie doczesnej władzy. Na zarzuty, że w pierwszych wiekach Kościół realizował ideał ubóstwa odpowiadano: *w pierwotnym Kościele Papież rozporządzał majątkami wszystkich wiernych, ale wierni niczem nie rozporządzali*, dlatego posiadanie przez papieża państwa było najsprawiedliwszą rzeczą pod słońcem. *Nigdy żaden papież królestwa swego nie powiększał zaborem chociażby nieraz mógł korzystać ze słabości swoich sąsiadów. To ma, co mu Opatrzność boska dała przez ręce świętych katolików*<sup>49</sup>. Stał się więc zarządcą dóbr darowanych przez wszystkich „prawdziwych katolików”, na których spoczywała teraz powinność obrony papieskiej własności. Opór podyktowany został dobrem Kościoła, bo: *Kościół bez panowania doczesnego nie zginie, ale bez niego wielu katolików i katolickich narodów zginąć może*<sup>50</sup>. Dlatego aneksja dokonana przez Wiktora Emanuela, nie mogła przynieść wolności Włochom, *bo Włochy nigdzie nie są wolniejszymi, jak pod rządem Papieży, [...] tu idzie o zniszczenie Papieństwa – o za-*

śmierć ciała–państwa. „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 515.

<sup>46</sup> Z. Golian, *Kilka słów*, dz. cyt., s. 7.

<sup>47</sup> Z. Golian, *Kilka słów*, s. 8–20.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 28–29.

<sup>49</sup> Z. Golian, *Baczność katolicy*, s. 11–12.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 21.

*bicie w Papieżu całego Kościoła, tu idzie o życie lub śmierć wszystkich*<sup>51</sup>. Jednoznacznie wynikało z tych poglądów, że nikt z zasiadających na Stolicy Piotrowej dziedzictwa wspólnego wszystkim katolikom dobrowolnie pozbyć się nie mógł, ani też żaden władca nie mógł go pozbawić tronu bez naruszenia zasad prawa bożego i ludzkiego<sup>52</sup>. W rozumieniu ultramontan sprawa posiadłości kościelnych nie jawiła się jako problem li tylko polityczny, lecz także moralny. Co więcej, uważali że każdy ludzki czyn podpadał pod jurysdykcję władzy papieskiej, a każdy sprzeciw wobec niej traktowali jako zamach na duchowe włodarstwo Ojca chrześcijaństwa<sup>53</sup>.

Nie najlepsza kondycja ekonomiczna państwa papieskiego oraz wzrost popularności idei zjednoczeniowej zaowocowały poparciem udzielonym przez poddanych Piusa IX Królestwu Włoch. Odwołanie się od tego faktu przez demokratów galicyjskich, dla ultramontan nie miało większego znaczenia, gdyż uważali, że i tak wszystko zależy od Boga<sup>54</sup>. Demokraci, zarzucali im chęć wykładania kwestii doczesnych rządów papieża, jako prawdę wiary<sup>55</sup>. Ich zdaniem, to panowanie było szkodliwe dla Kościoła i dla narodów katolickich. Dla Kościoła, bo zaniedbywano prawa Chrystusa, oddając się rządzeniu. Dla narodów katolickich, ponieważ papież uczestniczący w układach politycznych zaniedbywał wiernych, pozwalając monarchom ciemnić ich<sup>56</sup>. Nadzieję na rozwiązanie tego problemu pokładali w rządach państw, które wpłynęłyby na następców Piusa IX, aby rzekli się władzy doczesnej i poparli postęp<sup>57</sup>. *Zdaniem naszym – przekonywał dziennikarz „Gazety Narodowej” – Ojciec św. zrzekając się władzy świeckiej działałby w interesie Kościoła, bo nie będąc krępowanym względami materialnymi, stałby się w istocie moralnym przywódcą społeczeństwa i wpływowym apostołem zasad nauki Chrystu-*

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 22.

<sup>52</sup> Ultramontanie odwoływali się do uchwały soboru trydenckiego, wyklinającej ze wspólnoty Kościoła grabieżców dóbr kościelnych. Zob. Z. Golian, *Nieprzyjaciele sprawy papieskiej*, s. 141.

<sup>53</sup> A. Krechowicki, *Pogląd na dzieje papieństwa w XIX w.*, „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 2 s. 638.

<sup>54</sup> R. R. Ludwikowski, dz. cyt., s. 112.

<sup>55</sup> L. Cisowski, *Ultramontanie wobec wiary*, „Dziennik Polski” R. 2:1870 nr 123 s. 1; Biskupi zaproszeni przez Piusa IX w 1862 r. na kanonizację męczenników japońskich w adresie do papieża podkreślali pożyteczność władzy świeckiej, lecz zaznaczali, że uzasadnianie jej nie należy do zasad wiary. Zob. Z. Zieliński, dz. cyt., s. 226.

<sup>56</sup> J. Mazur, *Nasi ultramontanie*, s. 19.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 30.

sa<sup>58</sup>. Lecz druga strona uparcie ukazywała brak sprzeczności w połączeniu władzy duchowej i doczesnej w osobie papieża, które to zarazem stanowiły rękojmię niepodległości i niezawisłości katolików.

W ujęciu publicystów ultramontańskich piszących w „Przeglądzie Lwowskim”, centralizm rzymski okazał się zbawienny dla polskiego katolicyzmu. W ich mniemaniu biskupi mogli zarządzać po katolicku diecezjami w Polsce tylko dzięki temu, że we wszelkich sprawach odnosili się do Rzymu<sup>59</sup>. A zatem tendencje decentralizacyjne zasługiwały na miano schizmy i odstępstwa, dlatego, aby przeciwstawić się tym tendencjom, w Krakowie powstało Towarzystwo Warowni Krzyża założone przez Antoniego Helclę, które podjęło się zadania uaktywnienia katolików na płaszczyźnie społecznej. Inicjatywa Helclę ujmowała istotę omawianego ruchu. Wierzący w Chrystusa, zgodnie z założeniem Towarzystwa, zobowiązany był *szukać światła w Kościele, w książkach i pismach katolickich; a tak uzbrojony, powinien mieć odwagę wystąpienia wszędzie i zawsze wobec każdego, bez żadnego na nie względu przeciwko zdaniom niekatolickim*<sup>60</sup>. Tym samym katolicy obejmujący funkcje społeczne mieli bronić interesów Kościoła, uprawnień wychowawczych, niezależności papieża i walczyć z jego wrogami<sup>61</sup>. Oczywiście Rzym był centrum, wokół którego powinni skupić się wszyscy prawdziwie wierzący w Chrystusa, aby bronić swojej religii, więcej, przywrócić jej dawną świetność. Nowoczesność została odebrana jako śmiertelne niebezpieczeństwo, któremu należało zapobiec, dlatego galicyjscy ultramontanie podjęli aktywną działalność, promując „idee rzymskie” jako sposób na ocalenie Kościoła.

## II Galicyjskie echa dogmatu o nieomylności

### 1 Pius IX w aurze „boskości”

Postulaty formułowane pod adresem nowego papieża dotyczyły reform natury religijno-kościelnej, a nade wszystko politycznej. Niewątpliwie miał na to wpływ konserwatyzm Grzegorza XVI, który

<sup>58</sup> „Gazeta Narodowa” R. 10:1971 nr 185 s. 2.

<sup>59</sup> *Stanowisko Przeglądu do dziennikarstwa polskiego*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 247.

<sup>60</sup> „Warownia Krzyża” 1870 nr 1–2 s. 26.

<sup>61</sup> W. Wielogłowski, *Polska wobec Boga*, Paryż 1846 s. 462.

doprowadził do tego, iż mało kto dostrzegał pozytywne cechy jego panowania. *Jeszcze przed konklawe i w czasie jego trwania zalewano Rzym morzem ulotek, w których żądano od przyszłego papieża dwóch rzeczy: politycznego zaangażowania się w ruch neogwelfickim i zdecydowanej reformy Państwa Kościelnego, przyrzeczonej w 1831 r. przez Grzegorza, a nie wykonanej*<sup>62</sup>. Kardynałowie zebrani na konklawe w 1846 r. na papieża wybrali biskupa Imoli Jana Marię Mastai-Feretti. Liczyli bowiem na jego umiarkowany reformizm, być może na możliwość manewrowania człowiekiem, który nie był silną indywidualnością. Nadto wielu uważało go za liberała i prawdopodobnie ta opinia najbardziej pomogła mu zostać papieżem<sup>63</sup>. Urodzony 13 maja 1792 r. w rodzinie szlacheckiej zdecydował się wstąpić na służbę Kościoła, co w 1827 r. zaowocowało nominacją na biskupa Spoleto, a później biskupa Imoli. Dzięki dobrze prowadzonej administracji, pewnej tolerancji i skłonności do reformizmu zasłynął Mastai jako liberalny biskup. Jako papież myślał o umiarkowanej reformie i usunięciu nadużyć z administracji, lecz ta kosmetyka okazała się niewystarczająca, aby uzdrowić Państwo Kościelne. Z liberałami paktować nie chciał, sądząc, że drobnymi reformami oraz dobrocią i wyrozumiałością zaspokoją ich żądania, które stale rosły i półśrodki już im nie wystarczały. Wyrazem tych dążeń był rozwój ruchu rewolucyjnego oraz idei zjednoczeniowej. Po rewolucji, która wybuchła w Rzymie w 1848 r., papież utwierdził się we wrogości do tendencji rewolucyjnych i wszystkich postaw, które by krępowały absolutnego władcę. Zaczęto więc postrzegać papieża jako przeciwnika sprawy włoskiej<sup>64</sup>. Upadek Państwa Kościelnego oraz poczynania liberałów mające na celu demokratyzację życia społeczno-politycznego wzmogły tylko nieufność Piusa IX. Reakcja na tę nową rzeczywistość, a zarazem obrona starego porządku podjęta zwłaszcza przez ultramontan, polegała na ukazywaniu dobroduszości, familiarnego stylu bycia Ojca św. oraz podkreślanii mnogości upokorzeń i znoszonych cierpień tego, który był obrońcą prawdy i wolności. Zwłaszcza w publicystyce spotkać się można było w tym czasie ze zjawiskiem przypisywania papieżowi atrybutów niemal boskich. Trudno jednoznacznie powiedzieć, aby ten niezdrowy nurt czerpał swą inspirację bezpośrednio od papieża, czy z jego otoczenia, wystarczy, że nie był odpowiednio mitygowany<sup>65</sup>. Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatry-

<sup>62</sup> Z. Zieliński, *Papiestwo i papież*, s. 196.

<sup>63</sup> *Tamże*, s. 197.

<sup>64</sup> *Tamże*, s. 198–208.

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 241.



wać raczej w osobowości Piusa IX oraz wszechwładztwie kurii rzymskiej, która bacznie przyglądała się teologom nie przyjmującym *stricto* rzymskiego punktu widzenia. Doszło do zmniejszenia roli kolegium kardynalskiego, a przez legatów kontrolujących działalność Kościołów lokalnych do ograniczania roli miejscowego episkopatu. Wokół papieża skupili się ludzie o nastawieniu ultramontańskim<sup>66</sup>. Aby należeć do tego grona nie trzeba było wybijać się ponad przeciętność, należało natomiast prezentować nieprzejednaną postawę zwolennika idei rzymskich<sup>67</sup>. Według R. Auberta, Pius IX choć inteligentny, działając często pod wpływem impulsu, nie zachwycał wielkością i stanowczością jak jego następcą Leon XIII, a myśli zawarte w encyklikach nie zawierały nic oryginalnego. Mastai był bez wątpienia człowiekiem Kościoła, którego przyszło mu bronić przed laicyzacją, liberalizmem i prądami nowoczesności. Czynił to przez demonstrowanie osobistej pobożności i otwarcie się na ludzi. Ujmował swoim zachowaniem na audiencjach generalnych i kontaktach osobistych, przez co powstał wizerunek Piusa IX jako dobrotliwego ojca, promieniującego cnotami na cały świat katolicki<sup>68</sup>.

Po zajęciu Rzymu przez Piemont, Pius IX tylko 3 razy opuścił Watykan. Nie zaniechał jednak aktywności duszpasterskiej. W encyklikach, listach do biskupów nawoływał do gorliwości w wierze. Wydawał dekrety o beatyfikacji i kanonizacji, przyjmował biskupów, dyplomatów oraz licznych wiernych, aby zmanifestować moralną siłę Stolicy Apostolskiej. Służyć temu miały również liczne pielgrzymki, zjazdy i adresy poparcia, jako wyraz jedności katolickiego świata z „więźniem Watykanu”<sup>69</sup>.

Również publicyści ultramontańscy w Galicji podjęli zadanie utwierdzenia opinii o niezwykłości osoby papieża. Kiedy w 1871 r. Przyjechał do Krakowa nuncjusz Falcinelli z Wiednia, aby konsekrować kościół szarytek na Kleparzu, redaktor „Przeglądu Lwowskiego” napisał: *O godzinie 8 odezwały się dzwony obu świątyń i Nuncjusz otoczony licznym duchowieństwem przystąpił do tej wspianej i pracowitej czynności. Kto z przytomnych widział przy funkcjach religijnych Piusa IX, temu się żywo przypominał ów majestat rzymskiej powagi*

<sup>66</sup> Tamże, s. 239–240; R. Aubert, *Le pontificat de Pie IX*, s. 281–283.

<sup>67</sup> R. Aubert, *dz. cyt.*, s. 283–285.

<sup>68</sup> *Aux yeux de nombreux fidèles, le pieux pontife, dont les vertus étaient encore idéalisées par la distance, faisant littéralement figure de martyr et de saint*. R. Aubert, *dz. cyt.*, s. 194.

<sup>69</sup> J. S. Pelczar, *Pius IX i jego pontyfikat*, t. 3, Kraków 1897 s. 13–14, 48–49.

*połączony z ewangeliczną prostotą, z jakim Ojciec święty każdą z tych funkcji spełnia. Ks. Nuncjusz tak go żywo i w głosie i w ruchach przypomina, że mimo wielkiej różnicy fizynomii zdawał się wszystkim bardzo podobnym do papieża*<sup>70</sup>. Trudno rozstrzygnąć, czy Pius IX stał się wzorem do naśladowania dla Felcinello, czy też redaktor „Przeglądu” oczarowany postacią papieża widział go w nuncjuszu. Co więcej, taka postawa nie była czymś wyjątkowym. Zauroczenie osobą Piusa IX stało się powszechne, a raczej powszechnie lansowane. Józef Pelczar w monografii Piusa IX tak prezentował jego przymioty: *Mianowicie zachwycała wszystkich tkliwa pobożność, odzwierciedlająca się na twarzy, podczas gdy głos pełny, dźwięczny i donośny wnikał do serca. Rozkoszą było słuchać melodyjny śpiew „Prefacji”, lub słowa błogosławieństwa, co płynąc z łoża bazyliki, niby fale rozlewały się, po ogromnym placu św. Piotra*<sup>71</sup>. Tenże autor opowiedział historię, jak Pius IX odwiedzał szpital. Chorzy cisnęli się, aby ucałować stopy zacnego gościa, tylko jeden osobnik tego nie uczynił. Był to lekarz, protestant. Kiedy papież poznał powód jego oziębłości powiedział, że lubi lekarzy i udzielił mu błogosławieństwa, ten *słowa Ojca św. tak sobie wziął do serca, że wkrótce potem wyrzekł się błędów i został posłusznym jego synem*<sup>72</sup>.

W ten sposób powstał idealny portret wspaniałomyślnego, cnotliwego, świętego męża wśród grzesznego świata, prześladowanego przez ... schizmatyków i niedowiarków różnych odcieni” nie chcących dostrzec, że był on obrońcą prawdy, wolności, godności ludzkiej, obrońcą najuboższych i małuczkich, niosący światu światłość. *Słowem, cokolwiek w społeczeństwie XIX wieku jest szlachetnego, pięknego i pożytecznego, wszystko to on uznawał, zalecał i popierał, cokolwiek zaś jest złego i szkodliwego, wszystko to ganił potępiał i odrzucał, podając przy tem na dzisiejsze choroby trafne lekarstwa*<sup>73</sup>. Apoteoza papieżstwa stała się cechą charakterystyczną dla publikacji ultramontańskich. Wskazywano na papieży, którzy ojcowskim ramieniem objęły świat, co przyniosło błogosławione skutki. Współdziałając z cesarzami, udzielając im części swojej atrybucji, pomnażali dobro Kościoła i chwałę Bożą. Lecz rządy zburzyły ową harmonię działając w duchu ateizmu, dlatego niedobłą rzeczą było z nimi współdziałać – *Co można było powierzyć monarsze i rządowi katolickiemu, tego*

<sup>70</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 535.

<sup>71</sup> Tamże, s. 373.

<sup>72</sup> Tamże, s. 382.

<sup>73</sup> Tamże, s. 356–367, s. 372; „Przegląd Lwowski” R. 2:187 t. 2 s. 633–635.

niepodobna zostawić w ręku rządów massońskich z monarchą zniewolonym oglądaniem się na izby o niezmiernej większości antyreligijnej<sup>74</sup>. Tak uczynił Pius IX, którego określano terminami: „wikary Boga na ziemi”, „vice-Bóg ludzkości”, a także hymny, którymi go czczono parafrazując np. brewiarzowy hymn: *Rerum, Deus tenax vigor* przepisany na godzinę popołudniową – *Nonę*:

*Rerum Pius tenax vigor*

Immotus in te permanens

Da verba vitae quae regnat

Agnos, ores et saeculum;

lub wykorzystując wezwanie mszalnej sekwencji o Duchu Świętym:

*Pater pauperum*

Dator munerum

Lumen cordium

Emitte coelitus

Lucis tuae radium.

Raczej nie można uznać tej terminologii za nieodpowiedzialny żart skoro „La Civiltà Catholica” wyjaśniała, że: *Gdy papież medytuje, Bóg myśli w nim*, a jeden z biskupów francuskich określał papieża jako *Słowo wcielone, które trwa*<sup>75</sup>. Podobne określenia pojawiły się w prasie galicyjskiej. Rzymski korespondent „Przeglądu Lwowskiego” nazywa papieża *mistrzem nieomylnym, arcykapłanem i królem*<sup>76</sup>.

Ultramontanie usiłowali wykazać, że Pius IX był alternatywą dla świata dążącego do zagłady. Odkrywać zagłuszoną w ludzkich sumieniach naukę Chrystusa – oto posłannictwo, które miał wypełnić, praktykując stałość, męstwo, wielką miłość i świętobliwość<sup>77</sup>. A spełnić się to miało tym łatwiej, iż wielkością swojej osobowości, zdaniem zwolenników omawianego ruchu, górował nad innymi, a świętość i geniusz utworzyły aureolę, która otoczyła Głowę Kościoła blaskiem chwały. Tak geniusz papieża stał się jawny dla wszystkich, zwłaszcza że w gazetach pojawiły się tego typu wypowiedzi: *Ojciec św. znów przemówił i jak zwykle, zadziwił wszystkich potęgą swego słowa. A co za zrozumienie potrzeb społecznych! Jeżeli kiedyś wyjdą te przemówienia Jego razem zebrane, dażą się nie tylko niewyczerpanym*

<sup>74</sup> „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 19 i 20 s. 8–11.

<sup>75</sup> R. Aubert, *dz. cyt.*, s. 302–303.

<sup>76</sup> „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 1 s. 498.

<sup>77</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 19–21; „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 25 i 26 s. 22.

skarbem moralnych uwag i politycznej mądrości, lecz najprawdziwszym i najznamienitszym i najbardziej chrześcijańskim komentarzem do bieżącej historii<sup>78</sup>. Odmienne opinie wywoływały zazwyczaj żarliwe protesty. Redaktor kroniki w „Przeglądzie Lwowskim” odsądzał od czci i wiary „Gazetę Narodową”, za artykuł, który jakoby pomniejszył rangę obchodów 25 rocznicy pontyfikatu Piusa IX, a jego autora nazywał sekciarzem *nie mającym nic wspólnego z ideami Polaka*<sup>79</sup>. Natomiast ks. L. Cisowski w „Dzienniku Polskim” wyjawiał szalbierstwa ultramontan, łamiących prawa Boskie i ludzkie, którzy *dla podtrzymania siebie przy sterze sumieniami ludzkimi, nie lękają się nawet tworzyć sobie nowych bogów, choćby i w osobie papieża*<sup>80</sup>. Lecz zarzuty o deifikację papieża nie zrażały ultramontan, gdyż widzieli w tym oznakę siły Kościoła, któremu przyszło zmagać się ze złem, ujawniającym się w nowych prądach filozoficzno-ekonomicznych<sup>81</sup>.

Fenomen deifikacji osoby papieża, a co za tym idzie niezaprzeczalny triumf ultramontanizmu w tym względzie, stał się bardziej triumfem papieża niż doktryny, bardziej wywyższeniem papieża niż papieństwa<sup>82</sup>. Został przygotowany grunt pod dogmat, który miał wzmocnić władzę namiestnika Chrystusa. Dogmat o jego nieomyślności.

## 2 Probierz prawowierności katolickiej

Wysiłki kurii rzymskiej zmierzające do centralizacji Kościoła miały przypieczętować sobór powszechny, który bulla papieska *Aeterni Patris* zwoływała na 8 grudnia 1869 r. Dziennikarz „Tygodnika Soborowego” wychodzącego w Krakowie pisał: *Nic też uroczystsze jak ta chwila powszechnego oczekiwania i głębokiego milczenia, którego nic nie przerywało, jak odgłos dzwonów, huk armat odległy i śpiew*

<sup>78</sup> „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 1 s. 500; „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 18.

<sup>79</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 60; „Gazeta Narodowa” 1871 nr 197.

<sup>80</sup> L. Cisowski, *Ultramontanizm wobec wiary*, „Dziennik Polski” 1870 nr 137 s. 1.

<sup>81</sup> Postać papieża otoczona nimbem chwały była nie tylko prezentowana, ale także kreowana, zwłaszcza przez prasę. Krakowski „Czas” np. regularnie zamieszczał doniesienia na temat Ojca św. Informował o stanie jego zdrowia, jakie celebrował uroczystości, co powiedział, jak z własnej szkatuły wspierał ubogich i z wielką serdecznością przyjmował pielgrzymów. „Czas” R. 14:1861 nr 2 nr 24 nr 59 nr 167 nr 216; R. 17:1864 nr 32 nr 189; R. 22:1869 nr 71 nr 246.

<sup>82</sup> R. Aubert, *dz. cyt.*, s. 294.

wierszów *Veni Creator* z przedłużonymi pauzami. Była to zaiste jedna z najuroczystszych chwil w dziejach świata<sup>83</sup>.

Środowisko rzymskich teologów zgromadzonych na Gregorinum, prezentujących poglądy ultramontańskie usiłowało uzasadnić, że papież był jedynym i wyłącznym podmiotem wszelkiej władzy w Kościele. Tym samym uprawnienia biskupów zostały zepchnięte na dalszy plan, a sobór powszechny stawał się organem uświetniającym akty papieskie. Pogląd ten upowszechniały czasopisma zwłaszcza jezuicka „La Civiltà Catholica”. Jej współzałożyciel M. Liberatore zainicjował akcję składania ślubu głoszenia nieomyślności papieża, aż do przelania krwi. Ślub ten złożyli m in. abp Henryk Edward Manning i bp Ignacy Senstrey<sup>84</sup>. Na łamach wspomnianej gazety dowodzono, że Bóg depozyt objawienia złożył w ręce jednego człowieka, który stał się jego jedynym zarządcą i stróżem. Biskupów zaś przedstawiano jako świadków decyzji podejmowanych przez najwyższego zwierzchnika Kościoła<sup>85</sup>. Wraz z rozwojem ruchu ultramontańskiego, który stawał się coraz bardziej radykalny, twierdzenie o absolutnej władzy papieża zyskiwało na popularności, jak również zyskiwało przeciwników. Jednym z nich był Ignaz Döllinger wykładowca historii Kościoła na uniwersytecie w Monachium. Według niego sobór miał większe znaczenie niż papież. Uznawał nieomyślność całego Kościoła, przejawiającą się podczas soboru lub poza nim. Czynił wiernych najwyższymi i ostatecznymi sędziami w sprawach wiary<sup>86</sup>.

Odmienne zdanie posiadał Pius IX. Wydaje się, że traktował zwołanie soboru powszechnego jako podsumowanie działalności nauczycielskiej. Próbę tego rodzaju podjął już w *Syllabusie*, lecz sobór miał uroczyście potwierdzić naukę podaną w tym dokumencie<sup>87</sup>. Dlatego regulamin Vaticanum I został tak ułożony, aby uchwały opracowane przez komisję papieską były przyjmowane bez zbędnych dyskusji. Obrady miały trwać krótko, lecz zaplanowaną jednomyślność utrudniała opozycja powstała wśród Ojców soborowych. Prowadzone dyskusje nie obiecywały niczego twórczego, lecz papież zrozumiał, że nie może autorytatywnie zakończyć dyskusji. Rodzące się kontrowersje wpłynęły na wyodrębnienie kwestii o nieomyślności papieskiej ze schematu konstytucji o Kościele i głosowanie nad nią oddziel-

<sup>83</sup> „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 11 s. 13.

<sup>84</sup> H. Bogacki, *Teoria soboru powszechnego w przygotowaniu i obradach I Soboru Watykańskiego*, Warszawa 1965 s. 118.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 218.

<sup>86</sup> *Tamże*, s. 243.

<sup>87</sup> *Tamże*, s. 135–136.

nie<sup>88</sup>. W dniu 18 lipca 1870 r. biskupi zgromadzeni na soborze przyjęli konstytucję *Pastor aeternus*, która uznawała za dogmat objawiony przez Boga, że Biskup Rzymski, gdy mówi [...] *ex cathedra*” – tzn. gdy sprawując rządy pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostołską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności – dzięki opiece Bożej przeznaczanej mu w osobie św. Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Toteż takie definicje są niezmiennie same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła<sup>89</sup>. Nie przyjęcie tej definicji równoznaczne było z wyłączeniem ze społeczności wierzących.

Na temat soboru, zagadnień na nim omawianych, a zwłaszcza kwestii nieomyślności papieża, mieszkańcy Galicji mieli informacje w prasie codziennej. Pomimo, iż nie prowadzono wielkich dysput teologicznych, brakowało również twórczej myśli, żywo interesowano się tym co działo się w Rzymie. Dla ogółu społeczeństwa artykuły w gazetach stały się podstawowym źródłem informacji o wydarzeniach w Wiecznym Mieście. I tak krakowski „Czas” widział w soborze remedium dla chorego społeczeństwa, moc dla Kościoła i głos Boga przemawiającego do ludzi<sup>90</sup>. Zdaniem redaktorów tejże gazety przyjęcie lub odrzucenie dogmatu o nieomyślności papieża to zwycięstwo lub porażka Kościoła, który ... będzie miał odwagę zatwierdzić swoją wiarę wobec groźnie występującego obozu niedowiarstwa, czy też się zleknie i zwątpi o swojej sile<sup>91</sup>. Natomiast publicyści „Przeglądu Lwowskiego” uzasadniali potrzebę ogłoszenia papieża nieomylnym – dobrem wszystkich wierzących posiadających prawo do zdrowej nauki, a on (papież – przyp. R. S.) musi być w stanie zawsze nam jej udzielić<sup>92</sup>. Dla Polaków miała zaistnieć dodatkowa korzyść płynąca z dogmatu – *Przez jego ogłoszenie przybyła jedna więcej i to naj-*

<sup>88</sup> Z. Zieliński, dz. cyt., s. 246–248; K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papieża (1789–1968)*, Warszawa 1971 s. 30. Uchwalona konstytucja o Kościele *Dei Filius* pomijała rozumowe pojowanie prawd objawionych, powiększając przepaść między racjonalizmem a wiarą.

<sup>89</sup> XX Sobór Powszechny Watykański I–sesja IV (1870), *Breviarium Fidei*, Poznań 1980 s. 84–87; zob. *Constitutio dogmatica – „Pastor aeternus”, De Romani Pontificis infallibili magisterio caput IV*, w: *Acta et decreta Sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani*, Romae 1872 p. 172.

<sup>90</sup> „Czas” R. 22:1869 nr 48 s. 1; nr 265 s. 1.

<sup>91</sup> „Czas” R. 23:1870 nr 30 s. 1.

<sup>92</sup> M. Dzieduszycki, *Studium o papieżach*, „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 2 s. 131.

potężniejsza zapora przeciwko manichejczykom i postępom moskiewskim w łonie samego duchowieństwa szukających połowu<sup>93</sup>. Do gazet tłumaczących zasadność zwołania soboru dołączył także „Tygodnik Soborowy”. Wydawany w Krakowie przez jezuitów i współpracującego z nimi ks. Z. Goliana, był przedrukiem francuskiego „Bulletin du Concile”. Autorzy polskiego wydania zaznaczyli na wstępie, że będą odwoływać się do realiów istniejących w Galicji, dlatego obok relacji z posiedzeń soborowych zamieszczali artykuły, które miały utwierdzać przekonanych, przekonać wątpliwych i napomnieć tych, którzy nie zgadzali się, aby zdogmatyzować nieomyślność Ojca św. Zdaniem publicystów „Tygodnika” ogłoszenie dogmatu zdarło maskę *jansenistom, gallikanom, józefinistom i wszystkim tego rodzaju mataczom*, stając się probierzem prawowierności katolickiej<sup>94</sup>. A jego przyjęcie wypływało z samej natury ludzkiej, która domagała się prawdy. Powinna więc zatem istnieć instytucja odpowiadająca na wszelkie wątpliwości. Sobory, na które wskazywali przeciwnicy dogmatu, nie mogły być tą instytucją ze względu na ograniczony czas ich trwania. Pozostawał więc papież posiadający pierwszeństwo w Kościele i związaną z tym nieomyślność w nauczaniu. Stąd wydający „Tygodnik Soborowy” pisali: *My zatem, my ultramontanie i nieomylniki [...] różnimy się przede wszystkim od nieultramontanów i omylników tem, że chcemy być logicznymi i przyjmując z nimi objawiony axiomat wiary, przyjmujemy też wszystkie prawdziwe tego axiomatu następstwa. Wierzmy w nieomyślność Papieża, bo wierzymy w jego najwyższe zwierzchnictwo w Kościele*<sup>95</sup>. Podniesienie do rangi dogmatu nieomyślności papieża, prezentowali jako triumf Kościoła nad tym wszystkim co *w koło niego* (Kościoła – przyp. R. S) *wyziewa dzisiaj namiętność, albo zła wiara*<sup>96</sup>. Odnosząc się zaś do stosunków panujących w Galicji zaznaczali, że wystąpienia uderzały w rzymski katolicyzm, a zatem posiadały charakter antynarodowy. Winą za ten stan były obarczane galicyjskie gazety oprócz krakowskiego „Czasu”. W opinii piszących w „Tygodniku Soborowym” czasopisma te przedstawiały dogmat o nieomyślności papieskiej jako próbę zniszczenia narodowości polskiej podjętej przez Rosję i Prusy. Na dodatek *Papież zaślepiony swemi marzeniami i zatwardziały w swoich roszczeniach popadł w sidła ultramontanizmu, a więc odpadł od starej katolickiej prawdy i ultra-*

<sup>93</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 255.

<sup>94</sup> „Tygodnik Soborowy” 1879 nr 5 s. 8.

<sup>95</sup> Tamże, 1870 nr 10 s. 6.

<sup>96</sup> Tamże, s. 9.

*montańskimi podżeganiem popchnięty zmienił zasadnicze ustawy Soboru i zniweczył jego wolność*<sup>97</sup>. Tym samym ustawy nie posiadały mocy obowiązującej sumień wiernych. W komentarzu do tego rodzaju stwierdzeń ultramontanie kładli szczególnie nacisk na związki Polaków ze Stolicą Świętą zapewniając, że *uległość jej wyrokom i rozkazom musi być naszą siłą, a niezawistość od Rzymu naszą śmiercią*<sup>98</sup>.

Przeciwnicy ogłoszenia dogmatu, za Döllingerem, jako argument przeciw, przytaczali sprawę papieża Honoriusza I. Podjął on bowiem starania, aby pogodzić monofizytów z Kościołem, przez co poparł monoteletyzm uznany przez VI sobór konstantynopolitański za naukę heretycką. Ekskomunika objęła Honoriusza, który działając w dobrej wierze, prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji, jakie wywoła opowiedzenie się za monoteletyzmem<sup>99</sup>. Korzystając z tego argumentu, ks. L. Cisowski w „Dzienniku Polskim” podkreślał, że Honoriusz został wyklęty jako papieża, a nie jako teolog. Nie przyjmował tłumaczenia bpa Wiktora Dechamps'a i o. Prospera Guerangera, że został potępiony jako doktor prywatny, a nie jako papież nauczający *ex cathedra*. Wyrażał przy tym zdziwienie, iż papież jako doktor prywatny może się mylić, lecz gdy naucza *ex cathedra* jest zawsze nieomylny. Dla ks. L. Cisowskiego nieomyślność przysługiwała tylko Kościołowi, przez co mógł on orzekać nieomylnie o rzeczach wiary i moralności, jak i zapewnić ludzkości pokój i szczęście<sup>100</sup>. Ultramontanie, broniąc zaciekle swego stanowiska stwierdzali, że *choćby historia dowiodła, że Papież jako Papież najoczywiściej się omylił, my z uśmiechem odpowiemy, że nie, jeśli Bóg objawił, że się omylić nie mógł*<sup>101</sup>. Do tego zaś stwierdzenia galicyjska prasa demokratyczna i liberalizująca przychylić się nie chciała. Dziennikarze publikujący w „Gazecie Narodowej” zamieszczając wiadomości o soborze akcentowali sprzeciw wobec dogmatu. Upatrywali oni w ogłoszeniu papieża nieomylnym przyjęcie zasad *Syllabus*a, a przez to *Sobór wtedy mógłby się stać nie wzmocnieniem Kościoła, lecz nowem osłabieniem, a nawet może powodem nowego odszczepieństwa*<sup>102</sup>. Wyrażali także obawę, że papież, kardynałowie i biskupi staną się jedynymi reprezentantami Kościoła, pomijając katolików świeckich,

<sup>97</sup> Tamże, nr 13 s. 3.

<sup>98</sup> Tamże, s. 9.

<sup>99</sup> R. Fiszer-Wollpert, *Leksykon papieży*, Kraków 1990 s. 40–41.

<sup>100</sup> L. Cisowski, *Kilka słów w kwestyi nieomyślności papieża*, „Dziennik Polski” 1870 nr 143 144 145 s. 1–2.

<sup>101</sup> „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 23 i 24 s. 2.

<sup>102</sup> „Gazeta Narodowa” R. 8:1869 nr 151 s. 1; nr 174 s. 2.

niższe duchowieństwo i rządy państw<sup>103</sup>. W swoistym orędziu wy-stosowanym na sobór powszechny przypominali polskim przedstawicielom, *aby w przedmiocie orzeczeń, dotyczących mianowicie zagadnień politycznych i socjalno-kościelnych pamiętali, że są katolickimi przedstawicielami wyznawców, obrońców i męczenników wolności i cywilizacji, i aby opacznym postępowaniem nie przyłożyli ręki do wykonania przepaści, jaka się niestety w ostatnich latach w Poznańskim i w Galicji, między duchowieństwem katolickim, a narodem zarysować zaczęła*<sup>104</sup>.

Wojna francusko-pruska przerwała obrady soboru. Po wycofaniu się załogi francuskiej Rzym został zajęty przez wojska włoskie. W dniu 9 października 1870 r., na mocy plebiscytu Wieczne Miasto zostało włączone do Włoch. Pius IX nie wierząc w gwarancje rządu odroczył obrady soboru *sine die*. Uchwalony dogmat o nieomyślności papieża stał się trwałym owocem jego obrad. Opozycja została rozbita. I. Döllinger umarł poza Kościołem, a bp Józef Stossmayer utworzył kościół starokatolicki. Kontynuowano centralizację Kościoła, co umocniło ultramontan<sup>105</sup>. W Galicji zwolennicy tego ruchu, przy nadarzającej się okazji bardzo chętnie wracali do kwestii nieomyślności papieża. W ich interpretacji ogłoszony dogmat wzmocnił pieczołowicie wznoszony mur, który miał oddzielić prawdziwych katolików od wrogiego świata. W rzeczywistości pogłębiona została przepaść, którą później Kościół musiał usuwać, aby możliwą stała się jego misja w świecie.

### 3 W obronie Döllingera

W związku z dyskusjami wokół postanowień Vaticanum I, w prasie galicyjskiej zamieszczono relacje o wypadkach krakowskich związanych z poparciem Döllingera.

Ks. Ignacy Döllinger, profesor historii Kościoła i prawa kanonicznego w Monachium proponował wizję Kościoła, która w żaden sposób nie przystawała do ówczesnego modelu lansowanego przez Rzym. Głosił, że władza świecka papieża jako suwerena Państwa Kościelnego nie miała związku z Ewangelią. Krytycznie oceniał *Syllabus* oraz walkę o zachowanie posiadłości papieskich. Protestował przeciwko centralizacji zarządu Kościoła oraz postawie nacechowanej nieprzychylnością do współczesnych idei politycznych. W badaniach teolo-

<sup>103</sup> Tamże, nr 157 s. 1.

<sup>104</sup> Tamże, nr 298 s. 2.

<sup>105</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 250–251.

gicznych postulował uwzględnienie perspektywy historycznej i odrzucił neoscholastykę. Pominięty w przygotowaniach do soboru watykańskiego I, opublikował w liberalnym dzienniku „Augsburger Allgemeine Zeitung” szereg artykułów, w których zaprezentował argumenty zaczerpnięte z historii Kościoła przeciw monarchii papieskiej. Ukazał ów problem na przykładzie formowania się opinii w Kościele o nieomyślności papieskiej<sup>106</sup>. Odrzucając uchwały soboru, został w 1871 r. ekskomunikowany. Przyczynił się do powstania kościoła starokatolickiego, do którego jednak nie wstąpił<sup>107</sup>.

Naturalną rzeczą było, iż ultramontanie galicyjscy potępiali poglądy prezentowane przez Döllingera oraz tych, którzy ośmielili się wystąpić w obronie monachijskiego profesora. Adam Krechowiecki w artykule *Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa* przekonywał, że obawy Döllingera odnośnie do dogmatu o nieomyślności papieskiej były bezpodstawne. Papież jest nieomyślny – wyjaśniał autor – w sprawach wiary i moralności, kiedy wypowiada się *ex cathedra* w łączności z biskupami, czyli Kościołem rozproszonym w świecie. Dlatego nie należało obawiać się wyroków papieża, jakoby miały zagrażać państwu, gdyż uchwały Kościoła nie były niebezpieczne. Krechowiecki powoływał się na ojców soborowych i teologów, którzy wyznawali nieomyślność papieską od najdawniejszych czasów. Postępowanie Döllingera było zatem przejawem pychy i nie-liczenia się z magisterium Kościoła<sup>108</sup>. *Toteż gdy pierwsi (prawdziwie uczeni) wraz z wszystkimi prawdziwymi katolikami smucą się w współczuciu braterskim i boleją nad postępkami bawarskiego profesora, radują się tylko i wychwalają niedowiarkowie i nieudaczniki*<sup>109</sup>. Stąd tamą jaką postawiono „döllingeryzmowi”. O przekroczenie jej postarał się doktor Karol Gilewski, dziekan wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie uważano K. Gilewskiego za antyklerykała i cynika. Jako zwolennik postępu i moralności opartej na racjonalizmie prowokował swoim zachowaniem konserwatywne środowiska „Małego Rzymu”. Razu pewnego w Wielkim Poście wyprawił huczne przyjęcie, ofiarując Krakowskiemu Towarzystwu Naukowemu 200 złr. na nagrodę dla autora, który w dowcipny i inteligentny sposób wyśmiewa w scenicznym utworze panujące normy oby-

<sup>106</sup> H. Bogacki, *Teoria soboru powszechnego*, s. 227.

<sup>107</sup> R. Łukaszyk, D. Olszewski, *Döllinger Johann Joseph Ignaz*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, Lublin 1989 s. 44–45.

<sup>108</sup> A. Krechowiecki, *Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 527–530 i s. 605–608.

<sup>109</sup> Tamże, s. 608.

czajowe<sup>110</sup>. Lecz prawdziwie zasłynął wówczas, kiedy wystosował do Döllingera adres poparcia. Pisał w nim: *Serdeczne wyrazy uznania Wielebnemu Ojcu Döllinger za gorliwe bronienie sprawy umiejętności i postępu wobec najazdowi zuchwałości zarozumiałego roszczenia wolażą*<sup>111</sup>. Nie najlepsza polszczyzna Gilewskiego sprawiła, że publikując ten adres, dziennikarze ultramontańscy wyśmiewali się z tego powodu oraz przedkładali to jako dowód niepewnej polskości. Zarzucali mu również lekceważenie i nieznamość tego co polskie, co katolickie, a nadto rozeznavali w nim narzędzie germanizacji i liberalizmu przybyłego z Wiednia<sup>112</sup>. Adres sporządzony 6 maja 1871 r. został przedstawiony profesorom i studentom. Pierwsza zareagowała redakcja „Czasu”. W *Kronice* zaatakowano Gilewskiego za popieranie poglądów monachijczyka oraz za to, że czynił to na wykładach, zadając przy tym retoryczne pytanie o wpływie tejże wiedzy na umiejętności medyczne słuchaczy<sup>113</sup>. W obronie dziekana wydziału medycznego stanęli studenci, publikując w „Kraju” list otwarty<sup>114</sup>. Nie poprzestając na tym, 8 maja delegacja studentów udała się do dyrekcji policji o zezwolenie na przemarsz od kliniki przy ulicy Wesołej przez miasto do Rynku, pod Krzysztofory, gdzie mieszkał K. Gilewski. Chociaż deputacja nie miała pisma rektora Uniwersytetu, to jednak zgodę na odbycie „Fackelzugu” otrzymała. Wieczorem 150 manifestantów z zapalonymi pochodniami przybyło pod dom profesora, skandując hasła poparcia. Ten zaś ukazał się w oknie i ukłoniłami podziękował za przejawy sympatii<sup>115</sup>. Napiętą sytuację próbował załagodzić delegat namiestnika, Juliusz Bobrowski. Zwrócił się do rektora, prof. Józefa Kremera o wyjaśnienie całej sprawy, a także domagał się ukarania inicjatorów „Fackelzugu”. Rektor, aby zachować dobrą opinię Uniwersytetu, nie pałał chęcią nagłaśniania sprawy i szukania winnych. Doszedł do porozumienia z Bobrowskim, a inicjatorów przemarszu upomniał ustnie i to jedynie za zbieranie się bez wiedzy rektora na dziedzińcu kliniki<sup>116</sup>.

Niepodobną rzeczą było, aby na owe wystąpienie nie zareagowali

<sup>110</sup> R. Ergetowski, *Krakowska döllingeriada*, „Małopolskie Studia Historyczne” R. 20:1977 nr 3 s. 405–407.

<sup>111</sup> *Döllingeryzm w Krakowie*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 613; „Unia” 1871 nr 114 s. 3.

<sup>112</sup> *Döllingeryzm w Krakowie*, s. 613–614.

<sup>113</sup> „Czas” R. 24:1871 nr 105 s. 2.

<sup>114</sup> *List studentów*, „Kraj” 1871 nr 106 s. 2–3.

<sup>115</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 410; *Döllingeryzm w Krakowie*, s. 618; „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1871 nr 123 s. 188–189.

<sup>116</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 411.

krakowscy ultramontanie. Duchowni za przykładem ks. Z. Goliana rzucali z ambon gromy na bezbożnych profesorów i uczniów, na ich amoralne postępowanie. Katecheci w szkołach na lekcjach religii, według relacji w „Gazecie Narodowej”, przedstawiali Gilewskiego jako demoralizatora i głupca<sup>117</sup>. W kościele św. Floriana, ks. Z. Golian administrator tej parafii, w kazaniach na nabożeństwach majowych wyrażał nadzieję, że Bóg ześle opamiętanie na profesorów i studentów w ich „niegodziwym” postępowaniu<sup>118</sup>. Na wieść o tym, do kościoła na Kleparzu zaczęli ściągać akademicy, którym jednak ks. Golian nie dał powodów do ostrej demonstracji, dlatego poprzestali na postukiwaniu laskami, szmerach i przeszkadzaniu kaznodziei<sup>119</sup>. Eskalacja napięcia przypadła na dzień 12 maja, kiedy to mieszkańcy kleparza obili „dywersantów”. Owego dnia ks. Golian ostrzeżony o możliwości zajść, opuścił teren parafii, a o bójce dowiedział się nazajutrz. Jednak nakłoniono go, aby nabożeństwa nie odprawił i kazania nie głosił, aby nie doszło do nowych zamieszek. Studenci bowiem grozili, że użyją broni palnej<sup>120</sup>.

Trudno jednoznacznie określić na ile postępowanie Kleparzan było świadomą obroną dogmatu o nieomyślności papieskiej, a na ile wyrazem niechęci mieszkańców przedmieścia do panów w cylindrach, masonów i Żydów, ujmowanych przez wsteczników w jednej kategorii<sup>121</sup>. Niewątpliwie mieszkańcy Kleparza sprzyjali ultramontanom. Kiedy 4 miesiące po „krakowskiej döllingeriady” przyjechał nuncjusz papieski, aby poświęcić kościół wybudowany na Kleparzu staraniem przełożonej szarytek, w „Przeglądzie Lwowskim” pisano: *Kleparz za swój ultramontanizm stał się szczególnym przedmiotem nielaskawości naszych panów liberałów. Co moment, zwłaszcza od 12 maja b. r. występują oni z denuncjacyami jakichś zdrożności kleparskich. Kleparz według nich, to kraina ciemności, barbarzyństwa, niemoralności, dzikości itp. Za to dla nas ultramontanów poczyna on być na nowo Florencją, odkąd zwłaszcza zamieszkały go Siostry Miłosierdzia*<sup>122</sup>.

Interwencja wojska i policji, aresztowanie kilku uczestników zajścia, rozwiązało sporną kwestię, przynajmniej teoretycznie. Nadal trwa-

<sup>117</sup> *Galimatiasz krakowski*, „Gazeta Narodowa” R. 10:1871 nr 163 s. 3.

<sup>118</sup> *Döllingeryzm w Krakowie*, s. 622–623; *Wobec wypadków krakowskich*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 526–527.

<sup>119</sup> *Tamże*, s. 622–623 i s. 526–527.

<sup>120</sup> *Tamże*, s. 627–628.

<sup>121</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 415.

<sup>122</sup> *Nuncjusz papieski w Krakowie*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 524–525.

to wzajemne obwinianie się. Ultramontanie, wskazywali na K. Gilewskiego jako głównego winowajcę. Natomiast środowisko „Gazety Narodowej”, „Kraju”, czy „Dziennika Poznańskiego” o spowodowanie zamieszek obwinało redakcję „Czasu” oraz ks. Z. Goliana<sup>123</sup>.

W pierwszych dniach czerwca K. Gilewski zaraził się w klinice tyfusem i po krótkiej chorobie zmarł. Podpisując adres do ekskomunikowanego Döllingera, *ipso facto*, według orzeczenia papieskiego z 15 maja 1871 r., umierając bez sakramentu pojednania, znajdował się poza Kościołem. Dlatego duchowieństwo odmówiło udziału w pogrzebie, a w zasadzie odprowadzenia zwłok na dworzec kolejowy, skąd miały być przewiezione do Obed, majątku żony Gilewskiego. *Wobec tego studenci zorganizowali swojemu profesorowi pierwszy w Krakowie świecki pochówek*<sup>124</sup>. Zdaniem autora relacji zamieszczonej w „Przeglądzie Lwowskim” ów pogrzeb miał charakter antyreligijnej manifestacji z udziałem senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nawet tak zasłużonym profesorom, jak Antoni Helcel i Ludwik Zeischner, chociaż byli dobrymi katolikami i luminarzami „szkoły narodowej” nie wyprawiono tak okazałych pogrzebów<sup>125</sup>.

Sprawa K. Gilewskiego nie rozgrywała się jedynie na płaszczyźnie dogmatycznej. Spór o adres wyrażający poparcie dla Döllingera wskazywał na narastające w Galicji rozbieżności między kręgami, zachowawczymi, a liberałami. Świadczył także o nadchodzących przemianach, przed którymi ultramontanie próbowali z całych sił obronić katolickie społeczeństwo<sup>126</sup>.

### III Przeciw doktrynie ultramontan

#### 1 Adres do Piusa IX i „skarżąca go protestacya”

Sytuacja papieżstwa spowodowana procesem zjednoczeniowym Włoch, a zatem aneksja Państwa Kościelnego oraz szerzącymi się ideami rewolucyjnymi, demokratycznymi i liberalnymi, sprzyjała okazywaniu poparcia dla papieża. Był to czas wysyłania Adresów, w których syg-

<sup>123</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 416–418; *Z powodu wiadomych zaburzeń*, „Kraj” 1871 nr 110 s. 2; *Krakowskie sceny*, „Gazeta Narodowa” R. 10:1871 nr 161 s. 1–2; *Korespondencja*, „Dziennik Poznański” 1871 nr 113.

<sup>124</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 421.

<sup>125</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 40.

<sup>126</sup> R. Ergetowski, *dz. cyt.*, s. 424–425.

natariusze łączyli się w cierpieniach z Ojcem chrześcijaństwa, wyrażając ufność, że Kościół będzie tryumfował. Taki charakter miał dokument, który sporządzono w 1860 r. na polecenie bpa Antoniego Gałęckiego i dano krakowianom do podpisania. Z pewnością władza duchowna nie spodziewała się następującego wpisu: [...] *obstając według obowiązku kapłaństwa swojego (sic!) przy czystości i nieskazitelności zasad świętej katolickiej wiary, narzuconej nam błędnej zasady o politycznej nieomyślności Ojca Świętego w sprawach świeckiego panowania jego, jako nie uznanej w katolickim Kościele, podpisać nie mogę*<sup>127</sup>. Protestującym był ks. Walerian Serwatowski, pełniący wówczas funkcję penitencjarza przy kościele Najświętszej Maryi Panny. Oprotestowanie Adresu do Piusa IX przysporzyło mu nowych kłopotów. Zասuspendowany przez bpa A. Gałęckiego musiał tłumaczyć się, że nie atakował nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności, lecz tylko rozciągnięcie jej na sprawy polityczne. Odwołał swoje zarzuty, jednak dyskusja na ten temat trwała<sup>128</sup>. Rozpoczęła się utarczka na artykuły i broszury między W. Serwatowskim i Z. Golianem, co wykorzystwały gazety, broniąc lub atakując zaangażowanych w spór. Nie posiadamy co prawda tekstu, tłumaczącego nieprzejednaną postawę ks. Z. Goliana w tej kwestii, lecz przypuszczać należy, że nie było to polecenie zwierzchników, ale niczym nie zachwiane przekonanie o konieczności obrony Stolicy Apostolskiej przed nieprawomyślnością i nieposłuszeństwem jej poddanych.

Pomimo protestu, Adres został wysłany do papieża, a ten za niego podziękował. Wówczas ks. Serwatowski opublikował broszurę pt. *Obrona prawdy poświęcona przyjaciołom*, w której stawiał pytania retoryczne: *Czy godzi się wam tworzyć nowe, nieznanne w Kościele Katolickim artykuły wiary? [...] Pytam się czyli dogmatyczna prawda może być polityczną zdrożnością?*<sup>129</sup> Argumentował również dlaczego tak postąpił, dlaczego oprotestował dokument ułożony z polecenia zwierzchników: *Czy wiecie wy, że u kapłana, u którego religia nie jest zarobkowaniem, błąd dogmatyczny, nie może być nigdy obojętny, że indyferentyzm czyni go podłym, że obowiązkiem jego jest skarcić błąd, choć-*

<sup>127</sup> Z. Golian, *Adres katolików krakowskich i skarżąca go protestacya*, Kraków 1861 s. 18.

<sup>128</sup> *Słownik Polskich Teologów Katolickich* (dalej cyt. SPTK), red. H. E. Wyczawski, t. 3, Warszawa 1981 s. 47–51; zob. S. Dobrzański, *Biskup Antoni Gałęcki wikariusz apostolski krakowski*, „Studia z historii Kościoła w Polsce”, t. 1, Warszawa 1972 s. 50–51 i s. 91–93.

<sup>129</sup> W. Serwatowski, *Obrona prawdy poświęcona przyjaciołom*, Kraków 1860 s. 5–6.

by największe czekały go za to przeciwności? <sup>130</sup> Błąd według niego zawierało zdanie: *Przekonani bowiem jesteśmy, że Tobie Jeden tylko radzić może, a Tym jednym jest Duch Święty* <sup>131</sup>. Serwatowski uważał, że takie stwierdzenie nie uwzględnia wyłącznie obszaru wiary i moralności, lecz rozszerza jurysdykcję papieską na sprawy świeckie. W zdaniu tym, jak i w całym Adresie zabrakło więc precyzyjnego sformułowania, że owa rada Ducha Świętego dotyczyła wyłącznie spraw Kościoła. Na co ks. Golian replikował, iż protest jego adwersarza miał coś z fortelu „grecko-bizantyjskiego”, kiedy to teologowie Wschodu klócili się o rzeczy oczywiste nie bacząc na niebezpieczeństwo ze strony mahometan. Poza tym sens literalny Adresu był jasny i nie trzeba było doszukiwać się w nim ukrytych podtekstów <sup>132</sup>. Następnie ks. Z. Golian wyjaśniał, jaki błąd popełnił ks. Serwatowski protestując przeciwko nieomyślności politycznej, a zatem władzy świeckiej papieża. Dowodził, że władza doczesna Następcy Chrystusa to nie

<sup>130</sup> Tamże, s. 5–6.

<sup>131</sup> Zob. Z. Golian, *Adres katolików*, s. 16. Tekst adresu: *Ojcie święty! Do stóp Twoich z całego świata garmą się katolickie serca, a protestując przeciw gwałtom i zamachom na Twe święte prawa, wynurzając Ci żarliwą swą miłość i synowskie współcierpienie. Wśród tych serc, były zawsze u stóp Twych serca nasze Polskie, nawykłe od dziesięciu wieków do czerpania życia z tej Stolicy Kościoła, której byt dzisiaj zagrożony. Wierząc, że Tobie jednemu w najzupełniejszy sposób Jezus Chrystus powierzył rządy Kościoła, wierzyliśmy też i wierzymy, iż Tobie jednemu dał najwyższe światło i nieomyślność konieczną do kierowania i czuwania nad bezpieczeństwem, wolnością i nad szczęściem jego. I nigdy w sercach naszych nie powstała myśl, ażeby od Ciebie ktoś mógł lepiej sądzić o potrzebach Oblubienicy Chrystusa. Nigdy na ustach naszych nie powstało słowo poważające się choćby jak najogólniej Twoje postępowanie rozsądzić. Nigdy z głębi wierzących dusz naszych nie wzniosła się mgła powątpiewania o świętej mądrości i nieomyślności Twego najwyższego Namiestnictwa. Przekonani bowiem jesteśmy, że Tobie Jeden tylko radzić może, a tym Jednym jest Duch Święty. I nie wątpić ani na chwilę, że Ten Doradca wspiera Cię nieustannie swym światłem w rządach Kościoła, jesteśmy pewni, że Ty idziesz i pójdziesz za jego świętym natchnieniem. Za tem natchnieniem Tyś się odezwał, a nasze serca napęłniły się otuchą, bo słowa Twoje są dla nas słowami Chrystusa. Tyś wyrzekł, a w sercach naszych wzmożła się niezmiernie pewność, nadzieja i odwaga! Ojcie święty! Ty cierpisz bardzo, ale w cierpieniu Twojem Ty masz ogromne pociechy. Ty odnosisz i odniesiesz najpiękniejszy tryumf! Oto są wyrazy naszej dla Ciebie miłości, wyrzeczone nie naszym tylko imieniem, ale imieniem tych ludności Polskich, które nie mają tej co my sposobności podniesienia głosu do Ciebie, a które wspólnie z nami wierzą, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła, którym Ty rządysz, a dla bezpieczeństwa i pomyślności każdego, Ty tak święcie cierpisz! Z tem oświadczeniem ścielemy się do stóp Twoich i błagamy Cię o Twe Apostolskie błogosławieństwo!* (druk z polecenia kurii krakowskiej 1860, Biblioteka Jagiellońska 224780 IV Albumy).

<sup>132</sup> Z. Golian, *Adres katolików*, s. 22–27.

sprawa świecka lub polityczna, lecz sprawa natury moralnej. A więc jeśli papież był nieomyślny w kwestiach moralnych, to w kwestii doczesnej własności Kościoła również był nieomyślny, gdyż ta zaliczała się do dziedziny moralności <sup>133</sup>. Tym sposobem sprowadził dyskusję do problemu władzy świeckiej papieża, którą analizował na płaszczyźnie własności. Kwestia własności była dla niego tą, na straży której stało prawo naturalne. Pożądanie cudzej własności to grzech, a od uszanowania lub jej naruszania zależało zbawienie. Ci, którzy łamali to prawo, winni byli zbrodni <sup>134</sup>. Dla uwiarygodnienia swojej tezy, że jurysdykcja świecka papieża to zagadnienie religijne i moralne, ks. Golian odwoływał się do ustawy soboru trydenckiego, wyklinającej z Kościoła grabieżców jego własności <sup>135</sup>. Zakładał on również sytuację, w której doczesne posiadłości i doczesne panowanie papieża byłyby rzeczywiście sprawą polityczną. Jednak odpowiedź nie pozostawiała najmniejszych złudzeń: [...] *w ocenianiu przeciw jej moralnej strony, sąd Papieża jest sądem najwyższej na ziemi instancji od którego żadnemu z katolików apelować się nie godzi bez narażenia na największe niebezpieczeństwo i swej prawowierności i swego zbawienia* <sup>136</sup>. A więc niezależna myśl, czy opinia oznaczała nieprawowierność i niepewność zbawienia. Grzechem Serwatowskiego stało się to, że sprzeciwił się zarządzeniu władzy duchownej, że sprawę uczynił publiczną, więcej, swoim protestem wystąpił przeciw żarliwej miłości do Namiestnika Chrystusa, sprzeniewierzył się jedności z ogniskiem Kościoła <sup>137</sup>. Na dodatek zarzut, jakoby Adres zawierał herezję, obciążył oskarżeniem 20 tys. ludzi, którzy go podpisali. Stąd, zdaniem Goliana, Serwatowski mógł liczyć tylko na chrześcijańskie przebaczenie, lecz nie na przyjaźń <sup>138</sup>. Zresztą, jak taki kiepski teolog, co ks. Golian skwapliwie wykazywał analizując jego dzieła, mógł sprzeniewierzyć się duchowej zwierzchności <sup>139</sup>.

W obronie ks. Serwatowskiego stanął „Dziennik Literacki” i lwowski „Przegląd Powszechny”, obwiniając jego przeciwnika o stwarzanie atmosfery wrogości oraz działań, w wyniku których ks. Walerian został zawieszony w czynnościach kapłańskich <sup>140</sup>. Spór zakończyła

<sup>133</sup> Tamże, s. 45–46.

<sup>134</sup> Tamże, s. 47–48.

<sup>135</sup> Z. Golian, *List do „Przeglądu Lwowskiego” w sprawie księdza Serwatowskiego*, Kraków 1861 s. 7.

<sup>136</sup> Z. Golian, *Adres katolików*, dz. cyt., s. 58.

<sup>137</sup> Tamże, s. 72–73.

<sup>138</sup> Z. Golian, *List do Przeglądu*, dz. cyt., s. 8.

<sup>139</sup> Tenże, *Adres katolików*, dz. cyt., s. 34–40.

<sup>140</sup> „Przegląd Powszechny” 1861 nr 2.



interwencja nuncjusza papieskiego przy dworze wiedeńskim. Serwadowskiemu cofnięto suspensę, mianując wikariuszem w parafii św. Krzyża w Krakowie<sup>141</sup>. Jednak dyskusja na temat zakresu władzy papieża i jego roli w nowoczesnym społeczeństwie trwała nadal.

## 2 „Liberalna” prasa

Prasa galicyjska doby autonomicznej odgrywała ogromną rolę w kształtowaniu oraz wyrażaniu opinii publicznej. Na łamach dzienników o znacznym nakładzie i zasięgu oraz w pomniejszych czasopismach, które pojawiały się i znikaly niczym meteory, trwała wymiana poglądów na aktualne tematy. W okresie nas interesującym dominowały takie czasopisma, jak: „Czas”, „Przegląd Polski”, „Gazeta Narodowa” – konserwatywne, „Kraj”, „Nowa Reforma” – liberalno–demokratyczne, „Przegląd Lwowski”, wydawany w Krakowie i we Lwowie „Przegląd Powszechny”, „Kronika Powszechna” – chrześcijańsko–socjalne<sup>142</sup>. Różnorodność prezentowanych opcji dodawała kolorytu dyskusjom prowadzonym z dużym zaangażowaniem, po to, aby przeciwnika zdemaskować i zwyciężyć. A jaką siłą dysponowały gazety, mogli się przekonać krakowianie, chociażby na przykładzie „krakowskiej döllingeriady”, kiedy prasa relacjonując i komentując owe wydarzenia, stała się zarazem ich przyczyną sprawczą. Dla ultramontan ta różnorodność poglądów stanowiła wielki problem, który starali się rozwiązać, wojując z „liberalnymi” gazetami. Do grupy tej zaliczali wszystkie gazety wypowiadające się odmiennie od „Przeglądu Lwowskiego” i „Czasu”. Wypowiedzi obwiniające czasopisma określone mianem liberalnych o antyreligijną działalność były zjawiskiem powszechnym. W odpowiedzi padały stwierdzenia: *W dzienniku naszym nie występowałismy nigdy i nie występujemy przeciw katolicyzmowi, ani przeciw żadnemu wyznaniu, ale przeciw partiom i koteriom politycznym, które monopolizują sztandar religijny i nadużywają tegoż do osobistych i stronnicych celów*<sup>143</sup>. Rozważając zatem zarzuty, jakie stawały publikacje ultramontan prasie liberalnej i odwrotnie, dostrzeżemy punkty sporne, rodzaj argumentacji i język polemiki.

<sup>141</sup> R. R. Ludwowski, *Ultramontanizm galicyjski – rozwój ruchu i główne założenia doktryny*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 26:1981 s. 105; SPTK t. 3 s. 47–51.

<sup>142</sup> Zob. *Prasa polska w latach 1864–1914*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.

<sup>143</sup> M. Pawlikowski, *Ultramontanizm i moderanci*, Kraków 1871 s. 58.

Jeden z zarzutów dotyczył ignorowania przez publicystów przekonań katolickiego narodu. Obarczano dziennikarzy winą za zniszczenie narodowego i religijnego obyczaju ludu przez obwoływanie biskupów zdrajcami ojczyzny, przedstawianie kapłanów jako zbrodniarzy i rozpustników, przez dowodzenie pochodzenia człowieka od małpy. Dla przeciwwagi z nieukrywaną dumą obwieszczano: *My zaś ultramontanie moralnymi posługujemy się tylko środkami, niosąc ludowi pomoc, naukę, radę, ostrzegamy go zarazem przed pismami, które pozbawiają go wiary, a wywiązując się z tych obywatelskich względem kraju naszego powinności nie zapominamy nigdy i o Namiestniku Boga o Papieżu, bo wiemy, że i przywiązanie do Niego jest problemem religijnego usposobienia narodu, problem czy ten lub ów, bądź to ciemny chłopek bądź uczony dziennikarz wiernym pozostał wierze ojców swoich!*<sup>144</sup> Natomiast przeciwnicy obwiniali ultramontan o kosmopolityzm, łamanie wolności politycznej i społecznej wyrażającej się w swobodzie słowa i sumienia oraz podporządkowanie rzymskiej centralizacji<sup>145</sup>. I chociaż zajęte stanowiska, nie rokowały porozumienia, wręcz przeciwnie – wojnę na słowa, pojawiały się odgłosy nadziei, zwłaszcza ze strony oskarżonych o brak wiary i szczerych intencji, że *wiele zasad, uważanych dziś jako rewolucyjne, a które są w gruncie głęboko chrześcijańskie, zamiast potępienia święty tryumf odniesie*<sup>146</sup>. Lecz podział przeprowadzony przez ultramontan na dzienniki rzetelne i bezbożne, broniące wiary i Kościoła oraz te, które występowały przeciw katolicyzmowi okazał się trwały, pozwalający z łatwością określać kto zły, a kto dobry, kto swój, a kto obcy. Najprawdopodobniej w oparciu o tę zasadę środowisko „Przeglądu Lwowskiego” mogło się wypowiadać na temat moralności prasy tego miasta. Wyszczególniono więc gazety nastawione na zamieszczanie sensacji oraz te, które charakteryzowało „zuchwalstwo tonu”. Publikowane na ich łamach dowcipy były gorszące i nieprzyzwoite, co bezsprzecznie miało wskazywać na ich semicki rodowód. Z nie mniejszym oburzeniem autor publikacji pisał o akceptujących owe dzienniki. Jako przykład do naśladowania podał Kraków, gdzie amoralność gazet była znacznie mniejsza niż we Lwowie. Nawet warszawski „Przegląd Tygodniowy”, wypadał lepiej, ponieważ jako *organ materializmu nie ma tak gorszących przykładów nadużycia prasy*<sup>147</sup>.

<sup>144</sup> „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 1 s. 520–521.

<sup>145</sup> „Gazeta Narodowa” R. 10:1871 nr 29 s. 1.

<sup>146</sup> Tamże, R. 8:1869 nr 232 s. 2.

<sup>147</sup> „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 1 s. 850–851.

Innym ważkim problemem poruszonym na łamach galicyjskiej prasy stanowiła, ogólnie rzecz nazywając, sprawa papieżstwa. Kiedy w 1871 r. w rocznicę 25-lecia wstąpienia na tron papieski Piusa IX, gazety opisywały jej przebieg, bez większego trudu dało się zauważyć różnicę w prasowych doniesieniach. Zależnie od linii programowej, pomniejszano lub wyolbrzymiano rozmiary jubileuszu. W „Gazecie Narodowej” informowano wręcz o obojętności katolików w Galicji w tej sprawie. Natomiast w „Przeglądzie Lwowskim” obchody rocznicy pontyfikatu Piusa IX ukazywano jako wielkie zwycięstwo papieża i Kościoła<sup>148</sup>. Nie obeszło się w tym przypadku bez wyrażenia niepoehlebnej opinii, iż świecka zwierzchność Namiestnika Chrystusa zdominowała duchowy charakter tej zwierzchności. Dlatego Kościół *wywołuje przeciw sobie postępowanie bez należącego duchowego jej charakterowi poszanowania i względności*<sup>149</sup>. W odpowiedzi kronikarz „Przeglądu Lwowskiego” odsądzał od czci i wiary przeciwników nazywając autora powyższych wynurzeń „sekciarzem” nie mającym nic wspólnego z ideałami Polaka<sup>150</sup>. Te zaś określane były przez prawowierność Stolicy Apostolskiej. W „Przeglądzie Lwowskim” pisano, że występujący przeciw papieżowi, opłacani przez Moskwę dążyli do schizmy<sup>151</sup>. Podobne komentarze odnośnie do poczynań polskich dzienników liberalnych zamieszczano w czasie trwania soboru w „Tygodniku Soborowym”. Wynikało z nich, że dzienniki liberalne dążyły *do oderwania narodu polskiego od Kościoła i popchnięcia go w matnię odszczepieństwa lub zupełnej bezreligijności*<sup>152</sup>. A uczyniły to przez wysuwanie wątpliwości co do zasadności ogłoszenia papieża nieomylnym.

Natomiast korespondencje z Rzymu zamieszczone w „Kraju”, „Gazecie Narodowej” czy „Dzienniku Polskim” w czasie trwania obrad soborowych informowały o faktycznych i domniemanych wydarzeniach. Przypuszczenia, komentarze i relacje połączone w jedną całość, utrudniały prawidłową ocenę przekazywanych wiadomości<sup>153</sup>. Poza tym do-

<sup>148</sup> „Gazeta Narodowa” R. 10:1871 nr 197 s. 2; „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 58.

<sup>149</sup> Tamże, s. 2.

<sup>150</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 58.

<sup>151</sup> Tamże, t. 1 s. 242–243.

<sup>152</sup> „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 12 s. 3.

<sup>153</sup> „Gazeta Narodowa” R. 8:1869 nr 151 – Korespondent „Gazety Narodowej” informował o proteście państw katolickich po ogłoszeniu programu soboru, sprzeciwie rządu bawarskiego w sprawie uchwalenia nowych dogmatów, francuskim wniosku o nielegalności zwołania soboru, i opatrzył te infor-

niesienia o charakterze sensacyjno–ironizującym, jak choćby to z Messyny, gdzie ksiądz na kazaniu *rzucił piorunami na Wiktora Emanuela, na barbarzyński podatek od mleka, na sprzedaż dóbr duchowych, a nieurodzaj oliwek, cytryn i pomarańczy przypisywał gniewowi Madonny*, wywoływały wręcz alergiczną reakcję ultramontańskiej prasy<sup>154</sup>.

Walcząc z rzeczywistymi i domniemanymi wrogami wiary katolickiej, w „Przeglądzie Lwowskim”, dokonywano różnego rodzaju zabiegów, aby udowodnić przeciwnikom złą wolę, kłamstwo, wrogie nastawienie<sup>155</sup>. Na przykład dokonano analizy korespondencji z Rzymu, opublikowanej w „Gazecie Narodowej”, aby wykazać, jak atakowany był Kościół, papież, wiara. Po czym stawiano pytania: [...] *czy sumienie pozwala kapłanowi podobny dziennik popierać prenumeratą? Czy się godzi kapłanowi znieważanie Papieża, wiary i stanu duchownego opłacać groszem kościelnym?*<sup>156</sup> Z wielkim zadziwieniem i oburzeniem pisano, że nawet duchowni zamawiali „bezpieczne pisma” szerzące liberalizm. W poznańskim księżu w ramach protestu przeciw „Dziennikowi Poznańskiemu” zaczęli kupować niemiecki dziennik „Germanię”. Winą za ten stan obarczono liberalizm w polskim dziennikarstwie, który z narodem nie miał nic wspólnego prócz mowy, *w czynach bowiem są ciemieżką naszym*<sup>157</sup>. Aby przeciwstawić się destrukcyjnej roli czasopism liberalnych należało utworzyć dziennik katolicki na wzór „L’Univers”, czy „Koelnische Volkszeitung”, który by bronił spraw katolików, wiary i Kościoła – *Bo najpierw wiara i Kościół, potem dopiero sprawy doczesne, Kościół ma prawdę, ma siłę niespożytą*<sup>158</sup>. To, co prawda, postulat z poznańskiego, lecz nie obcy w Galicji. Dróg wyjścia upatrywano w zmianie linii programowej dzienników, już istniejących lub założeniu nowego czasopisma,

macje komentarzem: *Ludność katolicka zachowuje się dotąd mniej więcej spokojnie, ale kto wie co się stanie, gdyby sobór zasady Syllabusa potwierdził lub nawet jako dogmat je ogłosił. Sobór wtedy mógłby się stać nie wzmocnieniem Kościoła, lecz nawet osłabieniem, a nawet może powodem nowego odszczepieństwa. Zob. „Kraj” 1870 nr 63 – informacja o wpływie rządów na prace soboru.*

<sup>154</sup> „Gazeta Narodowa” R. 8:1869 nr 77 s. 1.

<sup>155</sup> W swoistej deklaracji programowej w „Przeglądzie Lwowskim” zapewniano, iż w wyrażaniu sądów redakcja gazety nie kierowała się fantazją, *ale w każdym krytycznym sprawozdaniu swoim tam szczególnie, gdzie w grę wchodzi kwestyje religijne, polityczne lub socyalne, trzyma się jak najściślej orzeczeń Kościoła i Syllabusa.* „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 257.

<sup>156</sup> „Przegląd Lwowski” R. 2:1872 t. 1 s. 62–64.

<sup>157</sup> Tamże, s. 52; „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 838.

<sup>158</sup> *Tygodnik Katolicki* 1869 nr 4 s. 58.

oddając go w ręce ludzi znanych z przywiązania do wiary i Kościoła<sup>159</sup>. Jednak niezawodnym lekarstwem, doradzonym przez ultramontan na szkodliwe działanie liberalnej prasy, było prawomyślne duchowieństwo, dobrze pracujące nad powierzonym ludem. Sytuacja w diecezji przemyskiej miała potwierdzać diagnozę: *W jednej diecezji przemyskiej ku chwale tego dzielnego w Galicji duchowieństwa powiedziec należy, nie spotkasz się łatwo z temi dziennikami, ale boć też to duchowieństwo i rekolekcje odprawia*<sup>160</sup>.

Oskarżani o liberalizm, czy też rzeczywiście jego przedstawiciele nie pozostawali niemi. Świadomi istoty sporu, oceniali według własnej miary rzeczywistość, którą współtworzyli. Oto jedna z ocen: *Ktoś poważył się przeczyć, że zasługi Piusa IX nie mogą być porównywane z czynami Chrystusa, lub dziwił się jak kapłan-chrześcijanin może pałać żądzą zemsty, wreszcie wykazywał szkodliwe dla społeczeństwa czyny jezuitów, a ogłoszono go zaraz za zbrodniarza, za pokrewnego w dążeniach komunie, w odpowiedzi rzucono mu więzką ze słownika karczemnego zapożyczonych frazesów*<sup>161</sup>. Pisząc o zagadnieniach Kościoła, wiary, próbowali wyrażać swoje opinie, co ultramontanie uważali za ingerencję w dziedzinę zarezerwowaną wyłącznie dla duchownych. W interpretacji tych zagadnień należało podporządkować się bezwzględnie Stolicy Apostolskiej. Tym samym wypowiadając się na temat władzy doczesnej papieża lub dogmatu o nieomyślności w odmienny sposób niż to czynili bohaterowie tego artykułu, brali w obronę, przeciw Kościołowi *najszałeńsze protestacje pychy ludzkiego rozumu*<sup>162</sup>.

### 3 Głos konserwatystów

Daleko idąca zbieżność doktryn dostarczała powodów, aby ultramontan i konserwatystów traktować jako dwa odłamy tego samego ugrupowania politycznego. Niewątpliwie wspierali się w swoich działaniach, lecz nie można było między nimi postawić znaku równości. Byli sprzymierzeńcami, ale w pewnych wypadkach tylko kłopotliwymi dla siebie partnerami<sup>163</sup>. Przy całym konserwatyzmie autorzy „Teki

<sup>159</sup> Tamże.

<sup>160</sup> „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 2 s. 748.

<sup>161</sup> Tamże.

<sup>162</sup> „Tygodnik Soborowy” 1870 nr 14 s. 11.

<sup>163</sup> R. R. Ludwikowski, *Ultramontanizm galicyjski – rozwój ruchu*, s. 115; zob. Tenże, *Ultramontanizm a konserwatyzm Polski w XIX w.*, „Zeszyty Nau-

Staćczyka” na tle ultramontan prezentowali się niemal postępowo. Rezultatem była polemika o kształt katolicyzmu. Oczywiście dla ultramontan uważających się za strażników ortodoksji, jakakolwiek odmiennosc oznaczała sprzeciw wobec zdrowej nauki katolickiej. Dlatego głęboko zakorzenione poczucie odpowiedzialności za wiarę katolicką, zobligowało ks. Z. Goliana do wystąpienia na łamach „Przeglądu Lwowskiego” przeciwko owej odmiennosci, którą określił mianem moderantyzmu<sup>164</sup>.

Z właściwą sobie bezkompromisowością wytyczył granicę podziału, podając charakterystykę zmagających się stronnictw: *Gdy ultramontanizm nic innego nie jest, jak tylko bezwzględna gorliwość w zachowaniu, szerzeniu i bronienu sprawy zasad katolickich a zwłaszcza gorliwości w szerzeniu i obronie katolickiej prawowierności i katolickiej przez miłość i wierność dla Namiestnika Kościoła jedności, przeto moderantyzm, którego duchem i regułą jest umiarkowanie w samem nawet działaniu dla interesu wieczności, nie może być z natury swojej niczym innym względem ultramontanizmu jak tylko przeciwnikiem*<sup>165</sup>.

Katolicy moderowani, obojętni na nieszczęścia trapiące Kościół, niechętni do zwania szeregu z ultramontanami, nie mogli być ich sprzymierzeńcami. Wyjaśniając stanowisko swojego ugrupowania, ustosunkowując się zarazem do poglądów J. Szujskiego, ks. Z. Golian dowodził, że ultramontanizm nie był doktryną francuską, chociaż nazwa została wymyślona przez legitymistów francuskich, ze względu na szerzący się tam moderantyzm religijny<sup>166</sup>. Cechą nadrzędną, na którą wskazywał Golian to uniwersalizm katolicki, wykluczający wszelkie ziemskie rachuby i ambicje. Dlatego też nie można było żadnemu państwu przypisywać doktryny właściwej wszystkim katolikom<sup>167</sup>. Lecz nie przez wszystkich dobrze rozumianej. Winą została obarczona in-

kowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Prace z Nauk Politycznych*” 1978 z. 11 s. 103–115.

<sup>164</sup> Z. Golian definiując moderantyzm pisał: *Moderantyzm jest to przesada albo mania umiarkowana, spowodowana egoizmem lub przez brak charakteru, lub wreszcie przez naśladownictwo*. „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 321.

<sup>165</sup> Z. Golian, *Moderantyzm*, „Przegląd Lwowski” R. 1:1871 t. 1 s. 322.

<sup>166</sup> Ksiądz Golian powołuje się na N. M. Bouilleta, który w opracowanym przez niego słowniku pod hasłem – *Ultramontains* – wyjaśniał znaczenie tego terminu: [...] *se dit particulièrement en France de ceux qui reconnaissent dans sa plus grande étendue le pouvoir de St-Siège. On les nomme ainsi parce que le pape, residant à Rome, est par rapport à la France, ultra montes, au delà des montes. On les oppose aux gallicans*. N. M. Bouillet, *Dictionnaire universel d'histoire et de géographie*, s. 1953.

<sup>167</sup> Z. Golian, *Moderantyzm*, s. 326.

teligencja, za bierną postawę wtedy, kiedy należało bronić papieża, za debaty nad adresem do Ojca św., kiedy należało go podpisać, wreszcie za brak reakcji na krytykę postanowień soboru przez dzienniki liberalne. Wykaz niewierności inteligencji, autor artykułu o moderantyzmie zrównoważył przykładem lepszej postawy, jaką mamy w nieuczonym, prostym ludzie, gdzie naprzód katolicyzm jest w daleko głębszym i żywszym uczuciu, niż u inteligencji, gdzie też żyje on i w zasadach przynajmniej elementarnie, katechizmowo poznanych i silną wiarą przyjętych<sup>168</sup>. Była to również odpowiedź na stwierdzenie Szujskiego uznające polski katolicyzm za bardziej tradycyjny niż rozmowy. Stąd ks. Golian usiłował wyprowadzić wniosek, że wysiłek intelektualny nie był obcy prostemu ludowi, jednak mocą wiary przewyższał tych, którzy zawodowo używali intelektu. Mianem protestantyzmu i racjonalizmu określił zaś postulat Szujskiego o swobodzie i produktywności ludzkiej w rozważaniu prawd religijnych, wskazując na niebezpieczeństwo powstania wiary odstającej od doktryny Kościoła, wiary natchnień i ducha czasu<sup>169</sup>. Zdaniem ks. Z. Golina celem rzetelnej pracy naukowej miała być ochrona dogmatów, papieża, pobożności, oraz poszukiwanie prawdy. Prawowierność, która musi być niewzruszenie podstawą wtedy zwłaszcza, gdy myśl badacza pod względem swego stosunku do prawd katolickich chce się emancypować z objęć Kościoła<sup>170</sup>! „Przegląd Polski” przedkładając refleksje intelektualną nad prostotę wiary docierał do czytelników nie zawsze odpowiednio wykształconych i przygotowanych, przez co miał ich narażać na niebezpieczny eksperyment naukowy, przedstawiający nie już konieczność, ale choćby możebność zaszczepienia religijnej wiary<sup>171</sup>.

Grzech konserwatystów miał polegać na dążeniu do emancypacji myśli z objęć Kościoła, a na to ultramontanizm przyzwolenia dać nie mogli. Chociażby inteligencja miała za sobą prawo państwowe przeciw religii, ks. Golian zapowiadał opór prawdziwych ultramontanów aż do znoszenia tyranii ludzi, którzy z katedr akademickich atakowali zasady lub ustawy religijne<sup>172</sup>.

Kontrargumentując, J. Szujski wyjaśniał, iż metoda kazuistyczno-scholastyczna zastosowana przez adwersarza pozwoliła mu na dowolną interpretację poglądów prezentowanych w „Przeglądzie Pol-

<sup>168</sup> Tamże., s. 332.

<sup>169</sup> Tamże., s. 338–342.

<sup>170</sup> Tamże., s. 344.

<sup>171</sup> Tamże., s. 346.

<sup>172</sup> Tamże., s. 346.

skim”. Moderantyzm miał osłabiać prawowierność i jedność katolików oraz ograniczać powstanie katolickiego stronnictwa w katolickim narodzie. Należało więc – podpowiadał Szujski – podjąć pracę naukową, aby rozwijać naukę katolicką, jak to uczyniono w Belgii i Francji, aby wolna myśl katolicka stawała się czynnikiem rozwoju – [...] korzystajmy z niej i pracujmy nad rozkrzewianiem i umocnieniem poglądu katolickiego na świat i społeczeństwo, pracujmy nad wydobyciem sił społeczeństwa z fałszywych teorii politycznych i religijnych<sup>173</sup>. Według Szujskiego ta sprawa była priorytetowa, w tym zgadzał się z Golianem, lecz co do przyczyn wewnętrznego upadku uważał, że problem moderantyzmu, który został wysunięty jako główna przyczyna upadku wiary, nie pozwolił ultramontanom dostrzec wielu innych przyczyn<sup>174</sup>. Wykluczając odmienne spojrzenie i działanie w zakresie spraw religijnych sprawili, że zdążając do najświętszego celu chybili w środkach, a służąc Bogu, który z miłości umarł dla nas na krzyżu, tak bardzo zapomnieli o tej miłości<sup>175</sup>. Konserwatyści krakowscy nie chcieli się zgodzić, aby Kościół instytucjonalny podporządkował sobie wszystkie godziwe usiłowania ludzi i społeczeństw w zdobywaniu królestwa Bożego. Domagali się, aby ich przeciwnicy uwzględniali różnorodność środków pozasakramentalnych prowadzących do zbawienia. Od tego także zależeć miała przyszłość katolicyzmu w Polsce, gdzie społeczeństwo nie powinno podlegać zorganizowanemu stronnictwu katolickiemu, a posłuch Stolicy Apostolskiej miał uwzględniać miejscowe stosunki<sup>176</sup>. Szujski przyznawał, że rozluźnienie obyczajów i liberalizm kształtujący ludzi bez czci i wiary, przyczyniły się do upadku Polski. Podnieść ją miała nie tylko „gorliwa dewocja”, ale wszechstronne reformy przeprowadzone w zgodzie, bez waśni o wyłączność, oraz bez odrzucania odmiennego sądu, poczynając go za „grzeszną obojętność”<sup>177</sup>. Kiedy zabraknie postawy pojednania, ostrzegał Szujski ultramontan, ich działalność ograniczy się do zgromadzenia wokół siebie garstki prawowiernych i odrzuceniu wielu prawych katolików. Dlatego też postulował: Uczcie, objaśniajcie przede wszystkim, ale nie spieszcicie się do podziatu świata na wierzących i niewierzących, na prawowiernych i wolnomyślących<sup>178</sup>. Postulat

<sup>173</sup> J. Szujski, *Kilka słów z powodu broszury X. Z. G. pt. Moderantyzm, „Przegląd Polski”* R. 5:1871 z. 11 s. 310–311.

<sup>174</sup> Tamże., s. 311.

<sup>175</sup> Tamże., s. 311–312.

<sup>176</sup> Tamże.

<sup>177</sup> Tamże., s. 312–315.

<sup>178</sup> Tamże., s. 315.

raczej pożądanego skutku nie odniósł. Ultramontanie ustawicznie powracali do argumentu, że nie byli stronnictwem politycznym, nie walczyli o władzę, a jedynie bronili się przed zakusami rządów<sup>179</sup>. Podział zaś na „prawowiernych i wolnomyślących” był konsekwencją ataku, jakiego wrogowie Kościoła dokonali na zasady religii katolickiej, wynikiem postawy obronnej, aby zachować katolicką tożsamość. Dlatego próba polemiki podjęta przez konserwatystów, została potraktowana przez nich jako wyzwanie rzucone ortodoksyjnemu katolicyzmowi<sup>180</sup>.

### Zakończenie

Doktryna ultramontan, docierając do Galicji z zachodu Europy przez polskie środowiska emigracyjne, znalazła dogodne warunki do swobodnego rozwoju. Na próżno jednak doszukiwać się nowatorstwa w galicyjskiej odmianie tej doktryny. Propagując uniformizację Kościoła, ultramontanie galicyjscy podawali do wierzenia i zaciekle bronili kwestii, które uważali za fundament prawowierności katolickiej. Prawowiernym był tylko ten kto owe kwestie przyjmował bez wątpliwości. Oznaczało to, że każdy kto nie opowiadał się za koniecznością istnienia władzy świeckiej papieża, a zatem istnienia Państwa Kościelnego, nie mógł być dobrym synem Kościoła. Dla ultramontan państwo papieskie stanowiło gwarancję niezależności Kościoła i niezbędną pomoc w przekazywaniu nauki Chrystusa. A więc nie był to problem tylko polityczny, lecz nade wszystko akcentowano jego aspekt moralny. Dlatego też atak na Państwo Kościelne, jak dowodzili ultramontanie, był wyrazem sprzeciwu wobec zwierzchnictwa duchowego papieża, które obejmowało również sprawy świeckie. Według tego rozumowania, właściwie każdy ludzki czyn podlegał jurysdykcji Ojca św. Na tym tle spór ks. Z. Goliana z ks. W. Serwatowskim nabiera wyrazistości. W. Serwatowski, protestując przeciw władzy doczesnej następcy św. Piotra przystał, zdaniem Goliana, do wrogów Kościoła, dlatego jego grzech należało napiętnować. Tym bardziej, że protest wyrażony został publicznie. Zgodnie więc z tą postawą, każdy kto dopuszczał możliwość duchowej niepodległości i niezależności głowy Kościoła bez konieczności posiadania państwa, mógł spodziewać się podobnego traktowania.

<sup>179</sup> Zob. *Katolicyzm i Ultramontanie*, „Unia” 1869 nr 41 s. 2.

<sup>180</sup> R. R. Ludwikowski, *Ultramontanizm galicyjski*, s. 115.

Postać Ojca św. i jego postawa wobec dziejących się przemian to kolejna kwestia, która w batalii o umacnianie Kościoła podjętej przez ultramontan zajmowała wiele miejsca. Początkowo bowiem ruch postępowy wiązał z Piusem IX nadzieję na zmiany. Uważano go nawet za liberała, lecz ten, zrażony do rewolucji, odrzucił wszystko co miało choćby posmak nowości. Jego rodzinny sposób bycia, częste kontakty z pielgrzymami, niewątpliwa serdeczność dla ludzi zostały przez prasę ultramontańską wyolbrzymione do niebotycznych rozmiarów, co sprzyjało deifikacji osoby Piusa IX. Publicyści ultramontańscy w Galicji z dużym zapalem włączyli się do tworzenia wyidealizowanego portretu wspaniałomyślnego, cnotliwego, świętego męża, niosącego grzesznemu światu światłość. W ich ocenie umacniali tym działaniem siłę Kościoła, papieża i papiestwa, któremu przyszło zmagać się z nowymi prądami filozoficzno-ekonomicznymi. Zwieńczeniem tych wysiłków było ogłoszenie dogmatu o nieomyślności papieża, które wzbudziło wielkie zaniepokojenie wśród intelektualistów katolickich, czemu dał wyraz profesor z Monachium, Ignaz Döllinger. Wątpliwości, czy aby dogmat nie naruszy niezależności nauki katolickiej okazały się tak mocne, że Döllinger opuścił wspólnotę Kościoła.

W Krakowie dziekan wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, K. Gilewski, ułożył adres poparcia dla monachijskiego profesora, w wyniku którego doszło do zamieszek między studentami opowiadającymi się po stronie Gilewskiego, a zwolennikami ultramontan. Spór o adres poparcia dla Döllingera sygnalizował narastające rozbieżności pomiędzy zwolennikami „idei rzymskich”, a liberałami. Był to także znak nadciągających do Polski zmian społeczno-politycznych, przed którymi ultramontanie próbowali ochronić katolickie społeczeństwo. Stąd w czasie trwania soboru watykańskiego I relacjonowali jego przebieg, uwzględniając galicyjskie realia, aby uzasadnić słuszność ogłoszenia papieża nieomylnym. Bardzo często wracali do tego tematu, gdyż uważali, że mieszkańcy Galicji w sposób niewystarczający angażowali się w sprawę soboru i ogłoszonego przez sobór dogmatu. Nagana udzielona duchowieństwu i wiernym za opieszałość miała ich mobilizować do większego poparcia dla Stolicy Świętej. Poparcia wyrażonego akceptacją głoszonych przez ultramontan poglądów.

Zdogmatyzowanie papieskiej nieomyślności stało się niewątpliwym triumfem omawianego ruchu, lecz triumf okazał się zapowiedzią, zbliżającego się końca czasu chwały. Od roku 1870, czyli od czasu ogłoszenia dogmatu, ruch ultramontański przestał się rozwijać, a trwając na zdobytych pozycjach powoli zaczął zanikać.

Na ziemiach polskich pod panowaniem Austrii ważną rolę w popularyzacji ultramontanizmu odgrywała prasa, zwłaszcza „Przegląd Lwowski”, który dla działaczy tego ruchu w Galicji był kazalnica, z której nauczali. A, że z dużą łatwością wytyczyli linię podziału pomiędzy dobrymi i złymi, tym samym nie mieli problemów ze wskazaniem, kto był ich przeciwnikiem. Podejmowali więc polemikę ze wszystkimi, którzy nie podzielali ich poglądów, obwiniając o działanie na szkodę Kościoła. Wymownym przykładem był zarzut wobec konserwatystów z „Przeglądu Polskiego”, iż okazali się zbyt mało radykalnymi w wyrażaniu swojej wiary i przywiązania do Kościoła. Ks. Z. Golian nadał im miano „katolików moderowanych”, czyli mało gorliwych. Skoro więc nawet konserwatyści nie spełniali warunków wyznaczonych przez ultramontan, to czy mogli uczynić to ci, którzy sprzyjali ideom liberalizmu?

Wzajemnym oskarżeniem nie było końca, a nieprzejednana postawa ultramontan nie prognozowała porozumienia. Lecz pomimo całego radykalizmu i nieustępliwości zaznaczyć należy, iż pozytywnym przejawem w procesie kształtowania modelu Kościoła – obłążonej twierdzy – była chęć uaktywnienia katolików świeckich. To, że ową aktywność rozumiano jako przestrzeganie zasad zaprezentowanej doktryny, to wynikało z nastawienia propagatorów. Droga wskazywana przez ultramontan miała prowadzić do zwania szeregow, aby ocalić wiarę przed bezbożnością tego świata. Nie dostrzegali oni innej alternatywy niż zabarykadowanie drzwi przed zdobyciami nowoczesnej cywilizacji, za którymi często zostawiali tych, którzy nie z wrogości do Kościoła, lecz dla pełniejszego rozumienia Bożych planów stawiali pytania, czy podejmowali krytykę funkcjonowania Kościoła.

FR. RAFAŁ SZCZUROWSKI

### Ultramontanism in Galicia in 1860–1870 Summary

Ultramontanism was a socio-religious movement within the 19th-century Catholicism. Its name reflects the popularity it enjoyed in countries to the north of the Alps, i.e. beyond the mountains from the perspective of Rome (*ultra montes*). In Germany, where the term had been coined, it was usually used pejoratively.

Ultramontanism was a reaction against various forms of Erastianism (Gallicanism, Febronianism, Josephinism) in countries where the local churches, exposed to the increasing pressure of modern civil governments and secularization, were looking for support in an invigorated papacy. As the movement got more radical, antidemocratic tendencies began to determine its attitude towards modern civilisation. The ultramontanists hoped to regain lost ground by reforms that would broaden the papal prerogative, strengthen the prestige of the Apostolic See and centralize the Catholic Church. At the same time anything that weakened the Church was to be rejected. The 1860's and 1870's were the heyday of the ultramontanists in Galicia. They were quite successful in propagating their views through the press. The leaders of the movement Fr. Z. Golian, M. Dzieduszycki and M. Mann published regularly in *Przegląd Lwowski*, *Warownia Krzyża*, *Czas*, *Unia*, or *Tygodnik Soborowy*. In their polemics with the liberal press they argued that the preservation of the faith and the Catholic Church depended on the acceptance of the „Roman idea”. In practice it meant that anybody who failed to support the secular power of the Pope, i.e. the existence of the Papal State, was declared an enemy of the Church. The ultramontanists' insistence on that point led to a controversy between Fr. Z. Goliana and Fr. W. Serwatowski, who openly questioned the idea of the Pope's secular power. A spin-off from that debate was a letter of support to Ignaz Döllinger of Munich, the leading opponent of the trend to reassert the papal authority. The letter, drawn up in Cracow by Dr. K. Gilewski, provoked some disturbances. Yet the ultramontanists were disappointed by the scale of popular indignation and blamed the Galicians for being lukewarm in their support of the dogma of papal infallibility pronounced by the Vatican Council in July 1870. Nor were the ultramontanists happy with the level of support for the Pope himself whom they had been assiduously presenting in an idealised light. From their point of view even the Cracow conservatives from *Przegląd Polski* offered only a feeble proof of their faith and loyalty to the Church.

After the proclamation of the dogma of papal infallibility, which was a triumphal fulfilment of the ultramontanist endeavours, their movement lost its momentum and began to wane.